



«NIECH WIĘC Z POKOLENIA NA POKOLENIE KAŻDORAZOWY PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ, CO ROKU W DNIU IMIENIN JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO PRZYPOMINA NARODOWI JEGO TRUDY, JEGO INTENCJE I WYTYCZNE, ZAWARTE W JEGO PRZEBOGATEJ SPUSZCZYNIE.»

WARSZAWA

zbiory zdigitalizowane

CBW

www.cbw.wp.mil.pl

O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

(WYJĄTKI Z PRZEMÓWIENIA PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE W DNIU 19 MARCA 1936 ROKU O GODZINIE 19-EJ)

... OSIEROCIŁ nas, gdyż wszystko – wszystko zawdzięczamy Jemu i On do ostatniej chwili największe nasze troski dźwigał na swych barkach.

Poddawaliśmy się z największą chęcią jego rozkazom, jego radom i wytycznym, bo wierzyliśmy w jego genialne przewodnictwo. Ja, który miałem szczęście patrzenia zbliska przed 41 lat na działalność Piłsudskiego dla Polski, musiałem dojść do przekonania, że tak wielkiej postaci Polska jeszcze nie miała...

... W ROZMOWACH ze mną Piłsudski nieraz gwałtownie się zżymał na bardzo liczną u nas małość ludzką, która Mu wielce utrudniała konstruktywną pracę dla przyszłości Polski. To Jego zżymanie się było nieraz bardzo mocne i mogło się nawet czasem здаwać, że z obrzydzeniem i niechęcią chce odejść od pracy. A jednak duch Jego niezłomny, będący wcieleniem największych i najpiękniejszych tradycji naszej przeszłości, nie uległ osłabieniu...

... W CZASIE więzienia Marszałka w Magdeburgu zaznaczyła się znowu Jego genialna zdolność przenikania przeszłości. Czas ten wyzyskał Piłsudski do przeprowadzenia głębokich rozważań nad wybiciem metody rządzenia, którą miał zastosować w chwili wskrzeszenia naszej państwowości przy równoczesnym ujęciu w swe ręce pełnej władzy w kraju...

... JEGO nastawienie psychiczne sięgało w daleką przyszłość narodu do czasów, kiedy On sam już nie będzie mógł brać udziału w pracy i nie będzie mógł dożyć wyników swojego trudu.

Wszystko, co czynił dla bieżącej chwili, było rozważane przez Niego pod kątem potrzeb przyszłości narodu...

... TAK bardzo doniosłym pracom Piłsudskiego wewnątrz kraju odpowiadały również Jego prace na zewnątrz dla ugruntowania i stałego powiększania mocarstwowego stanowiska Polski w świecie.

Przez 9 lat miałem możność przyglądać się zbliska Jego kierownictwu polityką zagraniczną, poznać Jego myśli i rozważania w tej dziedzinie i podziwiać genialność Jego wyczuć w posunięciach, których rezultat dla nas zawsze był szczęśliwy...

... DOPRAWDY ani razu nie miałem powodu do jakichkolwiek zastrzeżeń. I chociaż czułem, że sam nieraz może nie potrafiłbym tak głęboko wnikać w zawikłane arkana polityki zagranicznej, to jednak z chwilą, kiedy się miało już przed sobą rezultaty faktów dokonanych, wydawała się

droga, obrana przez Niego, nadzwyczaj prostą, konsekwentną i nieskomplikowaną.

Piłsudski przez wyjaśnianie swoim najbliższym współpracownikom motywów swoich posunięć w sprawach polityki zagranicznej umożliwił kontynuowanie Jego linii i zamierzeń nawet po Jego odejściu...

... REZULTATY Jego decyzji i posunięć na polu polityki zagranicznej okazały się bardzo doniosłe. Ze stanowiska państwa, podawanego w początkach swego istnienia nieraz za granicą za sezonowe, doprowadził Polskę do stanu, w którym samodzielność jej polityki wszystkim została uwidoczniiona, zmuszając inne państwa do poważnego liczenia się z nią.

Największym jednak ukochaniem Marszałka, któremu najwięcej poświęcił trudu i wysiłków, było wojsko polskie, najpierw jako czynnik walki o niepodległość, a następnie jako najważniejszy czynnik utrzymania niepodległości, który zabezpieczając kraj przed niepokojeniem z zewnątrz, umożliwia ewolucyjną pracę nad jego umacnianiem i rozwojem...

... DOPRAWDY, gdy się bliżej rozpatruje tę działalność wychowawczą Piłsudskiego, to się widzi, że On właśnie liczne zastępy wy dobył z mroków niewoli, zasnutych nad Polską, rozkładową działalnością zaborców.

Piłsudski był jednak nie tylko wychowawcą i organizatorem armii polskiej, ale i jej genialnym Wodzem...

... ODCCHODZĄC od nas, pozostawił nam jeszcze wielki i bogaty spadek, którego realizowanie wystarczy na długi szereg lat.

Stworzył nam państwo, mocne zręby tego państwa zbudował, ustalił jego granice, obronił nas przed niebezpieczeństwami z zewnątrz idącymi. Swoją pracą, przemówieniami i licznymi publikacjami wychował duże rzesze ludzi, a Jego pisma i przemówienia będą miały na szereg pokoleń swój wychowawczy wpływ.

Niema dziedziny w Polsce, w którejby Piłsudski nie pozostawił trwałego śladu Swojej genialnej indywidualności.

Postacią swoją stworzył nam wielką tradycję, która przez setki lat będzie podtrzymywała nasz naród w najszlachetniejszych uczuciach dla państwa.

Wreszcie przez stworzenie potężnego i zdrowego organizmu wojska zapewnił duże bezpieczeństwo od zewnątrz i spokój dla twórczej pracy wewnątrz kraju...



Pan Prezydent Rzeczypospolitej opuszcza w dniu 19.III b. r. Belweder po wysłuchaniu mszy świętej za duszę Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

FOTOGRAFJA NA OKŁADCE:

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PROFESOR IGNACY MOŚCICKI, WYGLĄSZA NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE W OTOCZENIU CZŁONKÓW RZĄDU PRZEMÓWIENIE O MARSZAŁKU JÓZEFIE PIŁSUDSKIM, TRANSMITOWANE PRZEZ POLSKIE RADJO NA WSZYSTKIE ROZGŁOŚNIE POD FOTOGRAFIĄ: KOŃCOWY USTĘP PRZEMÓWIENIA



R O Z K A Z

ŻOŁNIERZE!

Prezentując broń i oddając honory wojskowe, składacie żołnierski hołd Duchowi Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W ciągu wielu lat wojny i pokoju, w których On dzierżył los Polski w Swych rękach, dzień 19 marca, dzień Jego Imienin, był potężną, przejmującą rewją uczuć osobistych i patriotycznych szerokich mas społeczeństwa. Pełen niezachwianej wiary, szacunku i niebywałego przywiązania naród chylił się przed Marszałkiem, mając głębokie przekonanie, że tym aktem oddaje równocześnie cześć wielkości i dostojności Polski, którą tak wyjątkowo i wspaniale ucieleśniał Marszałek.

Żołnierze! Państwo polskie jest tworem Jego rąk, armia zaś to największa Jego miłość i duma! Nawzajem On był największą naszą miłością i dumą! Dał honor zwycięstwa naszym sztandarom, stworzył wielką wojenną tradycję, wzniosł mocne podwaliny myśli i moralności wojskowej. Przez całe życie zmierzał z twardym uporem i płomienną namietnością do wielkości Polski.

Pamiętajcie, żołnierze, że najważniejszym czynnikiem i gwarantem wielkości państwa jest bitna i sprawna, cnotami żołnierskimi hartowna armja!

Miejcie ambicję być wyjątkową, wspaniałą armją!

Kierując się tą piękną ambicją w pełnieniu obowiązków żołnierskiego dnia — wywiążemy się najgodniej z długu wdzięczności dla Marszałka za sławę zwycięstwa. A sztandar wojskowy stanie się nieomylnym drogowskazem dla państwowej myśli całego społeczeństwa.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych (—) ŚMIGŁY-RYDZ gen. dyw.

W DNIU 19 -YM MARCA B. R. W PIERWSZYM OD ZGONU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DNIU JEGO IMIENIN WÓDZ NACZELNY GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH GENERAL DYWIZJI EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ WYDAŁ POWYŻSZY ROZKAZ DO ARMJI





1 pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego przed Belwederem podczas nabożeństwa w kaplicy Belwederskiej w dniu 19.III.36 roku

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W ŻYCIU I PRACY DLA POLSKI

29 marca 1930 r. Marszałek objął stanowisko ministra spraw wojskowych w gabinecie Walerego Śławka.

29 marca 1931 r. Marszałek przybył z Madery do Gdyni na kontrtorpedowcu «Wicher», tegoż dnia powrócił do Warszawy.

29 marca 1931 r. Odślonięcie pomnika Marszałka w państwowym gimnazjum im. Staszica w Lublinie.

30 marca 1916 r. Piłsudski przybył do Krakowa i tegoż dnia wygłosił przemówienie na bankiecie, urządzonym na Jego cześć w hotelu Saskim.

1 kwietnia 1931 r. Miasto Równe nadało Marszałkowi obywatelstwo honorowe.

2 kwietnia 1902 r. Zmarł w Petersburgu Józef Wincenty Piłsudski, ojciec Marszałka.

2 kwietnia 1922 r. Marszałek wręczył sztandar 3 pułkowi szwoleżerów w Warszawie.

W marcu 1896 r. Piłsudski przebywał w Londynie.

W marcu 1907 r. Piłsudski brał udział w dziesiątym zjeździe P. P. S. w Wiedniu.

W marcu 1912 r. Piłsudski wygłosił odczyt we Lwowie na sekcji lwowskiej Centralnej Rady Robotniczej.

W marcu 1916 r. Komendant przebywał na odpoczynku w willi «Lan» d-ra Al. Domaszewicza w Snopkowie pod Lwowem.

W marcu 1917 r. Piłsudski wygłosił referat o armii narodowej na zjeździe ogólnokrajowym, zwołanym w Warszawie przez Departament Spraw Wewnętrznych Tymczasowej Rady Stanu.

W marcu 1930 r. Marszałek otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Postaw i wszystkich gmin powiatu; miast: Żółkwi, Turki, Baranowicz i dwunastu gmin powiatu baranowickiego, wszystkich miast i wsi powiatu święciańskiego.

WOJSKO SKŁADA ŻYCZENIA WODZOWI

JAK DALECE MARSZAŁEK MYŚLAŁ O PRZYSZŁOŚCI, ŚWIADCZY FAKT, ŻE NA PÓŁTORA ROKU PRZED SWOIM ZGONEM DORADZIŁ MI POWOŁAĆ NA JEGO ZASTĘPCĘ ZAPRAWIONEGO I DOŚWIADCZONEGO W LICZNYCH BOJACH GEN. ŚMIGŁEGO-RYDZA, KTÓREMU JUŻ DAWNIEJ, ODCHODZĄC DO MAGDEBURGA, POWIERZYŁ SVOJE ZASTĘPSTWO W KRAJU.

A GDY PRZYSZŁA TA NAJSMUTNIEJSZA DLA NAS CHWIŁA ODEJŚCIA PIŁSUDSKIEGO, Z CAŁEM PRZEKO-
NANIEM TEN JEGO USTNY TESTAMENT WPROWA-
DZIŁEM W ŻYCIE.

(Z przemówienia P. Prezydenta Mościckiego w dniu 19 III b. r.)



Minister spraw wojskowych gen. dyw. Kasprzycki w imieniu całego wojska składa życzenia imieninowe gen. dyw. Śmigłemu-Rydzowi



Generalicja z życzeniami u gen. dyw. Śmigłego-Rydza



Oficerowie składają gen. dyw. Śmigłemu-Rydzowi życzenia imieninowe

Delegacja podoficerów po złożeniu życzeń imieninowych gen. dyw. Śmigłemu-Rydzowi



Gen. dyw. Śmigły-Rydz przed frontem oddziału 1 p. lotn., przybyłego przed Jego mieszkanie z życzeniami imieninowymi





Podczas uroczystej Mszy świętej za duszę nieodżałowanej pamięci Marszałka J. Piłsudskiego w kościele garnizonowym w Warszawie

W DNIU IMIENIA WODZÓW

GŁĘBOKO w pamięci i sercach naszych tkwią dni 18 i 19 marca, dni radości i wesela, w których przez szereg lat naród polski zespalał najlepsze uczucia i najserdeczniejsze życzenia w hołdzie dla Wielkiego Wodza i Wskrzesiciela państwa polskiego.

ROKROCZNIE tłumy wojska i społeczeństwa ciągnęły pod Belweder, by złożyć daninę z serc, pełnych miłości i wdzięczności dla ukochanego Wodza.

W ROKU bieżącym poraz pierwszy uroczystości w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego miały charakter cichy i poważny, pełen głębokiego smutku i skupienia. Poraz pierwszy też bardzo uroczyste cała Polska z armją na czele obchodziła imieniny jednego z pierwszych uczniów Marszałka, najbliższego Jego towarzysza broni – generalnego inspektora sił zbrojnych, generała dywizji Edwarda Śmigłego-Rydza.

JUŻ dnia 17 marca wieczorem odbyła się przed mikrofonami Polskiego Radja zbiorowa audycja żołnierska, w której wszystkie rodzaje broni złożyły hołd następcy i spadkobiercy testamentu zmarłego Wodza. Z Krakowa przemówili najpierw Jego towarzysze broni – legionieści, z Katowic – piechota, ze Lwowa – saperzy i broń pancerna, z Wilna – kawaleria, z Torunia – artylerja, z Poznania – lotnictwo, z Gdyni – Marynarka Wojenna, ze strażnic kresowych – K. O. P. poczem w imieniu wojsk łączności połączono wszystkie życzenia żołnierskie z całej Polski w jedną całość, w jeden mocny i trwały wyraz hołdu i żołnierskiego przyrzeczenia wierności i posłuszeństwa rozkazaniom Naczelnego Wodza.

W DNIU imienin generalnego inspektora sił zbrojnych ta miłość i przywiązanie znalazły swój gorący wyraz i stały się powodem do szeregu manifestacji dla osoby Wodza, nie tylko w stolicy, ale i w całej Polsce.

OD RANA przybywały liczne delegacje rządu, wojska i społeczeństwa do mieszkania generała Śmigłego-Rydza, by złożyć Mu serdeczne życzenia. Przybyli więc członkowie rządu z panem premierem Kościłkowskim na czele, senatorowie i posłowie, attachés wojskowi państw obcych, biskup polowy ks. Gawlina, wojewoda Jaroszewicz, wojewoda Nakoniecznikow-Klukowski, prezydent miasta Starzyński oraz szereg wyższych urzędników państwowych.

O GODZINIE 11-ej generalny inspektor sił zbrojnych przyjął życzenia od wojska. Na dziedziniec przed mieszkaniem generała Śmigłego-Rydza przybyli: minister spraw wojskowych generał dywizji Tadeusz Kasprzycki, wiceministrowie spraw wojskowych generał Głuchowski i generał Sławoj-Składkowski, szef Sztabu Głównego generał Stachiewicz, zastępca I wiceministra spraw wojskowych generał brygady

Regulski, dowódca O.Ż.K. I generał Trojanowski oraz dowódcy pułków i jednostek linowych, stacjonowanych w stolicy.

PAN minister spraw wojskowych imieniem wojska złożył generalnemu inspektorowi sił zbrojnych raport, a następnie żołnierskie życzenia.

W GODZINACH przedpołudniowych złożył życzenia, wpisując się do specjalnych ksiąg, korpusy oficerski i podoficerski, delegacje wszystkich pułków legionowych i koła Krechowiaków oraz delegacje wszelkich instytucji.

W GODZINACH popołudniowych do mieszkania prywatnego generalnego inspektora sił zbrojnych przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, któremu złożył osobiście życzenia imieninowe. Następnie składała życzenia generałowi Śmigłemu-Rydzowi generalicja z inspektorami armji na czele. ZARZĄD Główny Związku Strzeleckiego złożył dostojnemu Solenizantowi adres hołdowniczy. W ciągu dnia napływały liczne delegacje szkół i młodzieży oraz nadchodziły telegramy z życzeniami od wojska, cywilnych władz, organizacji i prywatnych osób.

DO TYCH serdecznych życzeń stolicy przyłączyła się i prowincja. We wszystkich oddziałach wojskowych, w szkołach, oddziałach Związku Strzeleckiego odbyły się okolicznościowe odczyty i pogadanki, poświęcone osobie, czynom i zasługom generalnego inspektora sił zbrojnych. Oddziały Związku Legionistów i Polskiej Organizacji Wojskowej ze wszystkich miast przesyłały na ręce Naczelnego Wodza telegramy hołdownicze. Związek Strzelecki, którego generał Śmigły-Rydz jest protektorem, uczcił dzień Jego imienin przesyłając z całej Polski około 200 pięknych albumów, zawierających tysiące adresów hołdowniczych.

DZIEŃ Imienin generalnego inspektora sił zbrojnych łączy się ściśle z pamięcią Marszałka Józefa Piłsudskiego. Skupienie też i powaga cechowały uroczystości ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W przeddzień imienin otworzyło je przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłoszone przed mikrofonem Polskiego Radja, zainstalowanym na Zamku w Warszawie, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie. Przemówienia wysłuchwały tłumy ludzi, zgromadzone na placach przy głośnikach we wszystkich niemal miastach i miasteczkach Polski. (Wyjątki z przemówienia Pana Prezydenta cytujemy na innym miejscu).

WIECZOREM, tradycyjnym zwyczajem, ulicami miast w całej Polsce przemaszerowały oddziały orkiestr wojskowych, grając werbel żałobny. Z pod Komendy Miasta Warszawy wymaszerowały dorocznym zwyczajem kompanie chorągwiowe wojska ze sztandarami i orkiestrami. Poza tem na dziedzińcu Belwederskim zgromadziły się delegacje oficerskie i podoficerskie oddziałów, zakładów, urzędów i instytucji.

wojskowych oraz generalicja z inspektorami armii na czele.

NA CHWILĘ przed oddaniem hołdu pamięci Wodza Narodu u wejścia do pałacu zapalono znicz poczem rozległ się werbel żałobny. Gdy przebrzmiały jego tony, do obecnych zwrócił się minister spraw wojskowych generał dywizji Kasprzycki z wezwaniem: «Oddajmy teraz w skupieniu i ciszy hołd pamięci naszego Naczelnego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego».

PO TYCH słowach nastała zupełna cisza, a oddziały wojskowe prezentowały broń.

DZIEŃ 19 marca cały kraj obchodził w wielkiej powadze i skupieniu, jednocząc się w gorącej modlitwie za duszę Twórcy niepodległego państwa polskiego. We wszystkich oddziałach wojskowych dowódcy wygłosili do żołnierzy

przemówienia. W uroczystości tej wzięły udział poczty chorągwie. W godzinach popołudniowych wygłoszono pogadanki o życiu i pracy Marszałka.

W WARSZAWIE o godzinie 10-tej ks. biskup polowy wojska polskiego Gawlina odprawił cichą mszę świętą w kaplicy pałacu belwederskiego. Na nabożeństwie obecny był Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, pani Marszałkowa Piłsudska z rodziną, pan premier Zyndram-Kościałkowski, generalny inspektor sił zbrojnych generał dywizji Smigły-Rydz, rząd, marszałek Sejmu, prezes Najwyższej Izby Kontroli, wice-marszałkowie Senatu i Sejmu, generalicja, przedstawiciele władz oraz delegacje. We wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa. W kościele garnizonowym stolicy odprawione zostało nabożeństwo dla delegacji wojskowych i Polskiego Białego Krzyża.

H. D.

FRONTEM DO REKRUTA

CZEM jest wartość moralna żołnierza na polu walki—ocenił to najlepiej Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski—mówiąc, że $\frac{3}{4}$ wartości żołnierza to jego moralna strona, a tylko $\frac{1}{4}$ stanowi przygotowanie techniczne. Niema dziś chyba w naszym wojsku takiego podoficera, któryby tej rzeczy nie rozumiał. Wszyscy dobrze wiemy, że dzisiejszy żołnierz walczy, jeżeli niezupełnie samodzielnie, to w każdym razie w porównaniu z rzymskimi falangami lub przedwojennymi sztywnymi tyraljerami, samodzielność pojedynczego żołnierza znacznie wzrosła. Musi on wynajdywać sobie w wielu wypadkach zasłonę w natarciu, lub wybierać cel w obronie. Tak całkiem z grubsza wygląda samodzielność żołnierza w jednostkach piechoty. Samodzielność ta wzrasta do dużych rozmiarów w czasie podjazdów i patroli w kawalerji. To samo można powiedzieć o pracy zwiadowców i oddziałów łącznikowych w artylerji.

OCZYWIŚCIE sprawa ta ma również wielkie znaczenie w wojskach technicznych, gdzie często żołnierz występuje samodzielnie, jak na przykład: szoferzy, telefoniści i t. d.

ŻEBY żołnierz potrafił dobrze spełnić swoje zadanie, musi być silny moralnie. Musi być zdolny do podporządkowania swojego interesu interesom ogółu. Musi być zdolny do poświęcenia siebie. Jeżeli dowódca może tak o swoich żołnierzach powiedzieć, to spokojny jest o los każdej bitwy. Wszyscy więc powinniśmy zgodnie dążyć do wyrobienia tych wartości w żołnierzach, których szkolimy w czasie pokoju. Wojsko jest najwyższą szkołą charakterów. Oficerowie to profesorowie tej uczelni, a podoficerowie ich asystenci.

SPRAWY wychowawcze często są poruszane zarówno w prasie jak i w różnych odczytach i dyskusjach zarówno przez korpus oficerski, jak i podoficerski. Temat ten jednakże jest zawsze świeży i zawsze pełen niezgłębionych tajemnic, mamy tu bowiem do czynienia ze skomplikowaną strukturą duszy ludzkiej.

DAŻENIE do rozbudzenia drzemiących wartości w każdym człowieku—to cel wychowania. Przez rozwijanie pewnych dodatnich stron charakteru, a przez tępienie ujemnych, urabiamy ten charakter.

SIERŻANT Klusek w artykule «Przełożony i podwładny» wskazuje, że jest to naczelne zadanie przełożonego. Słusznie. A więc obowiązek ten leży na przełożonych wszystkich stopni.

TO, że sprawy wychowawcze regulaminowo przypadają dowódcom kompanij, baterij, szwadronów i t. d., nie znaczy, aby od tego obowiązku wolni byli podoficerowie. Przecież wychowywać—to nie znaczy prowadzić pogadankę

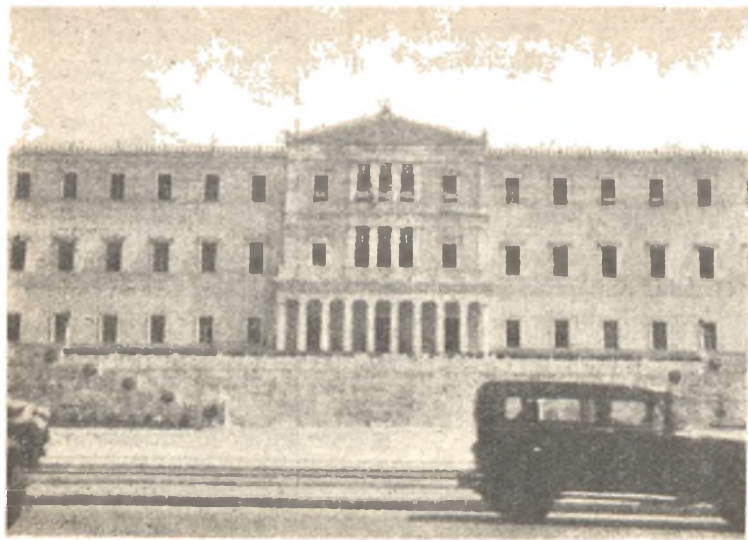
i naukę służby. Wychowuje się przecież przede wszystkim przez właściwe postępowanie i przykład osobisty poza godzinami programowemi w tych wszystkich codziennych drobnych sprawach. Tu i ówdzie dana dobra rada, czasem przyjacielskie upomnienie mogą zdziałać daleko więcej, niż niejedna pogadanka. I tu rola wychowawcza podoficera jest wprost olbrzymia. Sam znam sporo starszych kolegów, zwłaszcza tych, co przeszli wojnę, którzy zdają sobie sprawę z ciężkiego na nich obowiązku i rzeczywiście można ich za wzór postawić. Mamy naprawdę sporo wartościowych jednostek w korpusie podoficerskim, to też sprawy wychowawcze poruszane są często w «Wiarusie» przez szerokie koła podoficerów. Temat to aktualny, gdyż co roku mamy nowy napływ rekrutów, a więc nowe możliwości wprowadzania ulepszeń w nasz zespół wychowawczy. Oczekujemy tych żołnierzy wszyscy z upragnieniem, jak rodzice oczekują potomka, aby mu przekazać wszystkie swoje duchowe wartości.

WSZAK obowiązek wychowywania mają wszyscy podoficerowie i zależnie od pełnionej funkcji zwiększa się wartość tego obowiązku. Kto nie idzie naprzód, ten się cofa, O wychowaniu możnaby powiedzieć: kto nie wychowuje, ten demoralizuje. I tak jest istotnie.

NIE chcę w tym artykule wskazywać jak sobie wyobrażam rolę wychowawczą podoficera, gdyż jest to zagadnienie niejednokrotnie już omawiane na łamach «Wiarusa», chcę tylko zwrócić myśl wychowawców—instruktorów na obecną chwilę przybycia rekrutów do oddziałów.

Antoni Stanisław Tomaszewski

Numer 5 «Łotu i obrony przeciwlotniczo-gazowej Polski» z dnia 12 bieżącego miesiąca w artykule wstępnym pod tytułem «Wzmóžmy siły obronne» podnosi tezę Pana Ministra Spraw Wojskowych z jego ostatniego przemówienia w Senacie odnośnie konieczności znalezienia nowych środków na cele związane z obroną kraju, podyktowaną powszechnym wyścigiem zbrojeń. W dziale fachowym zwraca uwagę artykuł, zapowiadający budowę nowego sterowca Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (dobre, przejrzyste rysunki), oraz nowy lot stratosferyczny profesora Piccarda, zamierzony w Polsce na balonie polskiej konstrukcji. W treści ogólnej—wizyta Delegacji miasta Zagrzebia w Zarządzie Głównym Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, oraz ciekawy artykuł o stanie wyszkolenia lotniczego w szkołach niemieckich. Wędrówki po Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej—jak zawsze bardzo ciekawe. Układ fotograficzny i piękna, dwubarwna okładka tworzą utrzymaną na wysokim poziomie stronę graficzną.



Ateny Grób Nieznanego Żołnierza (w głębi pałac królewski)



Ateny. Fragment główny grobu Nieznanego Żołnierza

NA ŚWIĘTO NARODOWE GRECJI (25.III)

DWUDZIESTY piąty marca to wielki, niezwykle uroczysty dzień w dziejach i pamięci Grecji. W dniu tym, sto piętnaście lat temu, wiosna 1821 roku budziła do nowego życia nie tylko bujną przyrodę tego kraju, ale i jego długo więzioną wolność. Potężna niegdyś starożytna Hellada powstała z wiekowego snu niewoli do niepodległego bytu. Dzień Zwiastowania, dzień Dobrej Nowiny – EWANGELISMOS – był dniem nowiny podwójnie radosnej. Grecja, po pięćset latach zrzuca hańbiące jarzmo tureckie. Jakże łatwo nam właśnie, Polakom, rozumieć i współczuć w dniu tym z narodem Greckim. I my szliśmy długą drogą cierpienia i ofiar do dnia wolności, zmartwychwstania niepodległej ojczyzny.

ROK 1821 rozpoczął się w Grecji dziwnie tajemniczo. Trzęsienie ziemi, które w styczniu nawiedziło kraj, stało się dla ludności jednym więcej znakiem proroczym, zwiastującym zbliżanie się dni niezwykłych, ciężkich i wielkich zarazem. Marynarze, płynący wzdłuż brzegów Chalkidiki, widzieli wyraźnie jaśniejący nad górą Atoś ogromny

plamienny krzyż, inni znów mówili o pojawieniu się postaci Archaniota Gabryela, który jakoby się gotował do walki. Wołanie: Christos nika, Christos basileuei, – stało się duchowem hasłem powstania przeciw muzułmańskiej niewoli. Dzień jego wybuchu wyznaczono na dzień Zwiastowania – Ewangelismos. Nie należało zwlekać. Chwila bowiem była wyjątkowo dogodna. Sułtan wystąpił właśnie swe wojska nad Dunaj w związku z możliwym konfliktem z Rosją, a pasha półwyspu Morea, zbuntowany przeciw władzy Konstantynopola miał ręce własną wojną związane. Delegaci tajnej Heterji

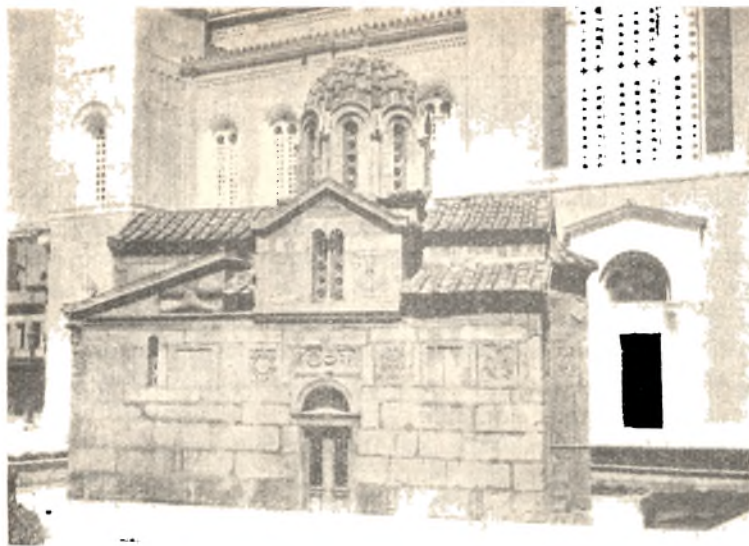
Anagnostaras i Colocotronis przebiegali, jeden Messenię, drugi wyspy Jońskie, budząc naród do walki o wolność. Zaczęło się w mieście Patras. Trzej ludzie – Zaimis z Kalawryty, Lontos z Wosticy i Germanos arcybiskup z Patras przysięgli walkę o wyzwolenie narodu. Germanos, człowiek wielkiego autorytetu, o duszy płomiennej, obdarzony proroczym niemal głosem w imię «Zwycięstwa Boga» wznosił sztandar insurekcji. Udał się wraz z innymi do klasztoru Hagia Lawra, dokąd ściągają zewsząd spiskowcy. Stąd 25 marca 1821 roku wyszło powstanie zwycięskie, które wróciło wolność długo ciemnionej Grecji. Spieszyli wszyscy na zew arcybiskupa Germanosa. W Kalamata ukonstytuował się Rząd Wykonawczy. Tu wydał naczelny wódz powstania Mawromichalis manifest i odezwę do ludów Europy, wołającą o pomoc dla Grecji, kolebki kultury i cywilizacji świata. Cały niemal półwysep Morea był w ręku powstańców. Był to jednak początek nieszczęść i ofiar, jakie trzeba było ponieść. Straszny gniew sułtana zamienił się wkrótce w jeden wielki okrzyk zemsty i nienawiści całego muzułmaństwa Turcji. Pochwycono za broń, jakby na wojnę świętą idąc, ale skończyło się jedynie na rzeziach i mordach masowych. Aresztowaniom i egzekucjom nie było końca. Zarówno wśród szerszych mas jak i wśród elity stracono, pod zarzutem należenia do Heterji, setki osób. Wieszano i ścinano bez sądu, bandy tureckie plądrowały bezkarnie dzielnice chrześcijańskie Konstantynopola. Dopełnił jednak miary dzień Wielkiejnocy. Ze śpiewem: Christos aneste – Chrystus zmartwychwstał, ruszyła procesja wielkanocna z bazyliki św. Zofji, z 84 letnim patriarchą Grzegorzem na czele. Wów-

Żołnierz grecki na warcie przy grobie Nieznanego Żołnierza

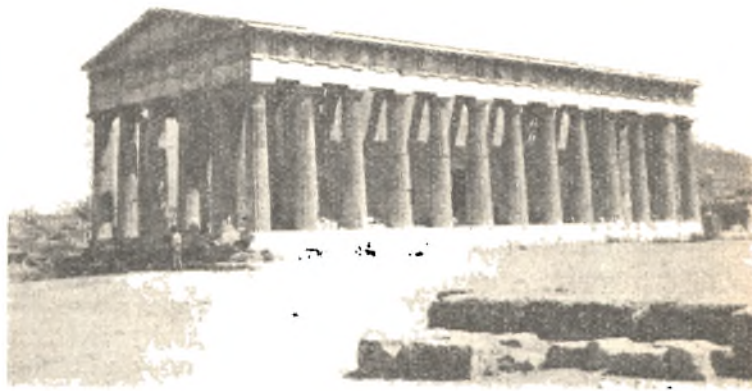


Ateny. Łuk cesarza Adrijana, wielkiego miłośnika literatury i sztuki (76–138 po Chr.)





Ateny. Stara katedra



Ateny. Świątynia Tezeusza najslawniejszego herosa ateńskiego, w której spoczywają jego popioły

czas horda janczarów wpadła na bezbronny tłum, mordując mężczyzn, kobiety i dzieci. Starca patriarchę powleczonego na sznurze pod bramę świątyni i tam powieszono na drzwiach. Następnego zaś dnia ciało jego oddano na pastwę Żydom, którzy wlekli je cały dzień po ulicach miasta w śmieciach i brudzie, by je wrzucić wkońcu do morza. Chrześcijanie wydobyli je i ze czcią przewieźli do Odessy, gdzie na rozkaz cara Aleksandra pochowano ciało męczennika z najwyższymi honorami. Obecnie trumna jego, jako relikwia narodowa, spoczywa w Atenach. Akt bestjałskiego zamordowania patriarchy Grzegorza i masakra, w której zginęło około 10.000 niewinnych ofiar, uświęciły powstanie. Uformował się na wyspie Hydra komitet egzekutywy (Conduriotis, Camados, Tombasis i Bułgaris) który dnia 28 kwietnia proklamował świętą insurekcję – EPANASTASIS. Tombasis zostaje obrany nawarką (dowódcą floty), rozpoczyna się walka na śmierć i życie. Biorą w niej udział nawet i kobiety, jak na przykład Bobolina, która na czele trzech własnych okrętów ruszyła do walki. Wysłana przez sułtana flota turecka pod wodzą Kara-Alego spustoszyła Smyrnę i szereg miast na brzegu morza Egejskiego, niszcząc wszystko i mordując tysiące mieszkańców. Dopadł jej koło wyspy Lemnos, Tombasis mszcząc srogo zniszczenie spokojnych miast. Tombasis został panem morza, flota Kara-Alego uciekła ku Dardanelom. Na Morei bronili się jeszcze Turcy w twierdzach, jednak klęska ich była już przesądzona. Dnia 21 maja Coloko-

tronis odnosi wielkie zwycięstwo. Grecy dochodzą do Tripolis, Ateny dostają się również w ich ręce, wszystko łączy się ze zwycięską insurekcją. W styczniu 1822 roku Zgromadzenie Narodowe proklamuje niepodległość i wybiera rząd, złożony z pięciu członków, na czele którego staje Mawrocordato. W czerwcu koło wyspy Chio, Canaris niszczy flotę turecką i przyczynia się ostatecznie do interwencji Europy. Ekspedycja, pod wodzą marszałka Maison, zmusza Turcję siłą do ewakuacji kraju. W roku 1832 wstępuje na tron grecki Otton, syn króla bawarskiego. Odtąd zaczyna się ustawiczne odbieranie Turkom ziemi zamieszkałej przez Greków. Wojna bałkańska z roku 1912 i 1913 oddała Kretę autonomiczną i zakończyła walki terytorjalne. Zwycięstwo aliantów w wielkiej wojnie, po stronie których stanęła Grecja w roku 1917 pod wodzą Venizelosa, przyniosło jej w zysku ostateczne ukształtowanie granic. GDY Tombasis 28 kwietnia wzywał marynarzy greckich do walki, postanowiono dla walczących prawa: otrzymają oni nagrodę tu na ziemi i w niebie – rodziny ich idą pod opiekę państwa – pamięć tych, którzy zginą, będzie czczona solennie co roku przez Grecję, która z nich wzięła swą wolność.

DZIŚ, kiedy nowa wiosna rozkwita w królewskiej od niedawna Grecji, dzień EWANGELISMOS – wiernie z przyrzeczeniem i tradycją będzie czczony i święcony uroczystością. W dniu tym pamięć nasza staje u grobów bohaterów walki o wolność dalekiego narodu greckiego.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Wszystkim naszym czytelnikom, którzy w sposób bardzo serdeczny zareagowali na wydany przez redakcję numer estońsko-polski i przesyłają nam gratulacje, składamy tą drogą gorące podziękowanie.

Z dużym zadowoleniem dzielimy się z czytelnikami wiadomością, że w związku z zakończeniem strajku drukarzy przystąpiliśmy do normalnej pracy wydawniczej. Dziękując czytelnikom za okazaną nam wyrozumiałość w związku z trudną sytuacją, w jakiej znalazła się redakcja, zmuszona drukować „Wiarusa” w drukarniach prowincjonalnych, zapewniamy iż dalsza wysyłka tygodnika odbywać się będzie, jak dawniej, regularnie.

*

Wszystkim podoficerom, którzy zaawansowali do wyższych stopni wojskowych oraz odznaczonym krzyżem zasługi, za zasługi w służbie wojskowej i na polu wy-

chowania fizycznego i przysposobienia wojskowego (Dz. Pers. M. S. Wojsk. Nr. 1, 19.III. b. r.) składa redakcja serdeczne gratulacje.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Plutonowy Janczewski Józef-Żytyń – wyjaśnienie przyjęliśmy do wiadomości. Dziękujemy.

St. sierżant Stupek Jan, Czortków – nagrodę otrzyma Pan wkrótce, nagród tych jeszcze nie rozsyłaliśmy.

Plutonowy Banasiak Bronisław, Łęczysca – wszystkie ciekawe opisy lub zdjęcia z życia oddziałów zamieszczamy w dziale „Z naszego życia”.

Dziabunowicz Stanisław, podoficer rezerwy – Oso-wiec. Numer estońsko-polski «Wiarusa» może Pan nabyć w cenie 1.20 zł w administracji «Wiarusa» – W-wa, ul. Nowy-Swiat 23/25.

Do P. Prenumeratorów. Pozostałe egzemplarze książki p. l. «Abisynja» są jeszcze do nabycia w administracji «Wiarusa» po cenie złotych dwa. (Dodatkowa obniżka).

KURS DLA PRZEWODNICZĄCYCH ZARZĄDÓW

PORUSZONA swego czasu już przez sierżanta Nowaka kwestja doboru członków zarządów w instytucjach naszej organizacji wewnętrznej wywołała szeroki oddźwięk czytelników. Przytem, zresztą jak zwykle, w poszukiwaniu rozwiązania poruszonej sprawy wyłoniły się dwa odmienne poglądy. Jeden, zainicjonowany przez sierżanta Nowaka, zaleca szkolenie przewodniczących zarządów na specjalnych kursach i drugi—starszego sierżanta Wojnickiego, wypowiadający się za wychowywaniem ogółu, który już z siebie potrafi wyłonić odpowiednich członków zarządu.

PONIEWAŻ właściwa organizacja wewnętrzna jest podstawą współżycia i działalności korpusu podoficerskiego, podajemy poniżej zapatrywania poszczególnych kolegów.

SIERŻANT Kondracki Jerzy, podając, że życie nasze koncentruje się i rozwija w poszczególnych komórkach kasyna, stwierdza, iż rozwój jego niezupełnie stoi na wysokości zadania. Jako przyczynę widzi pewną apatię szeregu kolegów do życia zbiorowego oraz brak przygotowania fachowego członków zarządów. Apatja powoduje, że pewna ilość podoficerów uchyla się od walnych zebrań i od wszelkiego rodzaju poczynañ kulturalnych zarządu. Inni znów chętnie biorą udział w życiu zbiorowym, lecz tylko w formie popierania, czy współuczestnictwa, a nie inicjowania lub organizacji. Jeszcze inni dążą do pchnięcia współżycia naszego na właściwe tory, lecz znów nie zawsze posiadają odpowiednie przygotowanie.

LUDZIE, którym głęboko w sercu leży dobro ogółu podoficerów, zajmują przeważnie jakieś stanowiska w zarządach i pracują tam dużo. Ale przeważnie część tej pracy rozprasza się na szukanie dróg i metod. Dla tych właśnie ludzi powinien być zorganizowany kurs metodyczno-informacyjny. Kurs taki najkonieczniejszy byłby dla przewodniczących sekcji kulturalno-oświatowych, ponieważ sekcja ta ma najszerzy zakres działania.

CHORAŻY Sawicz, popierając projekt zorganizowania kursu dla przewodniczących zarządów, stwierdza, że wartość zbiorowości zależy w dużym stopniu od jednostek kierowniczych. Wprawdzie rola tych jednostek jest nietatwa i odpowiedzialność duża, ale znajdziemy zawsze wśród nas wielu chętnych, oddających się pracy dla dobra naszego.

ZETKNIĘCIE się na kursie przewodników z różnych garnizonów będzie miało również swe znaczenie ogólnowychowawcze i wpłynie na ujednolicienie form organizacyjnych.

SPRAWĘ organizacji kursu proponuje powierzyć Komitetowi Redakcyjnemu «Wiarusa».

INNY z kolegów, który ukrył się pod nazwą «Enka» powiada, że działalność zarządów nie powinna ograniczać się do samych posiedzeń oraz stawiania pięknych wniosków i projektów, lecz powinna opierać się na pozytywnej pracy. Do zarządu więc muszą wejść ludzie dobrani, a na ich czele powinien stanąć człowiek świadomy celu, energiczny, zdolny organizator i społecznik.

LUDZI takich mamy jednak nie wszędzie. I dlatego kwestję zorganizowania kursu uważa za wielce pożądaną.

BY sprawy nie przeciągać, proponuje natychmiastowe przystąpienie do realizowania rzuconego projektu.

INACZEJ stawia sprawę starszy sierżant Koryczan. Zgadzając się w zupełności z poglądami starszego sierżanta Wojnickiego, uważa za najlepsze postawienie sprawy w ten sposób, że należy dążyć do wychowywania w każdej jednostce odpowiednich ludzi, którzy mogliby obejmować ważniejsze funkcje w zarządach.

JAKO formy wyrobienia proponuje naprzykład, by każdy członek miał możliwość przewodniczyć na zebraniu. Niech się uczy występować publicznie, nabierać śmiałości w wypowiadaniu swych myśli, wyciągania odpowiednich wniosków, znajomości regulaminu obrad i t. p.

DRUGĄ formą wyrabiania będzie wygłaszanie odczytów. W każdym korpusie podoficerskim jednostki są podoficerowie, którzy mają zdolność przemawiania. Potrzeba im to jednak ułatwić. Tu jednak zwraca uwagę, że ze strony pozostałych członków należy oczekiwać wyrozumienia i taktu. TAKA praca będzie dobrem przygotowaniem dla poszczególnych członków do późniejszych publicznych przemówień i wystąpień.

W KAŻDYM razie zarządy muszą wykazać jak największą inicjatywę w kierunku wychowywania swoich członków.

STARSZY wachmistrz W. rozpatrując artykuły sierżanta Nowaka i starszego sierżanta Wojnickiego, występuje w roli medjatora. Jeżeli słuszne jest twierdzenie, że kurs taki, który miałby «nauczyć» tych zalet, jakie muszą cechować przewodniczącego, trwałby całe lata, o tyle myśl zorganizowania kursu nie jest w zasadzie zła. Kurs taki nosiłby cechy kursu informacyjnego, to znaczy zaznajamiałby uczestników z organizacją i kierunkiem pracy, metodami prowadzenia życia towarzyskiego i współpracy, ujednolaniałby formy, dawałby wytyczne zaprowadzania zwyczajów i t. d.

NIKONIECZNIE z kursu tego musiałby korzystać przewodniczący zarządu, z reguły najstarszy stopniem, który niewiedomo czy na drugi rok zostanie. Może to być jeden z członków danego korpusu, który nabyłymi wiadomościami będzie się dzielił z każdym zarządem. I kto wie, czy właśnie taki kurs informacyjno - uświadamiający nie wpłynąłby dodatnio na nasze życie wewnętrzne.

STARSZY ogniomistrz Bartoszak Antoni pisząc o działalności zarządów, podaje, że tylko wtedy praca zarządu może być owocna, jeżeli ogół członków będzie z nim współpracować.

PIERWSZYM warunkiem rzetelnej współpracy jest rozważny wybór samego zarządu. Nie tych bowiem wybierać, jak to zwykle się praktykuje, którzy krytykują, ale tych, co pracy tej sprostać potrafią.

NIE można również stawiać zarządowi zbyt wygórowanych wymagań, a zwłaszcza nie należy obrażać się o byle co. Tylko wtedy bowiem będzie można stworzyć zarządowi odpowiednie warunki do pracy, gdy wzajemny stosunek zarządu i członków nacechowany będzie ufnością i szcunkiem.

CO do organizacji kursu starszy sierżant Bartoszak nie wypowiedział się, gdyż w artykule swym poruszył tylko kwestję zgodnej współpracy.

TAKIE oto głosy wybraliśmy z całego szeregu artykułów, nadesłanych do Redakcji. Artykułów całych nie zamieszczamy, gdyż prawie wszystkie są treści zbliżonej, wybieramy natomiast z nich charakterystyczniejsze ustępy, dające pogląd na zapatrywania poszczególnych kolegów w poruszonej sprawie.

JAK widzimy, zdania są podzielone, co dowodzi, że stać nas na własne poglądy i zapatrywania. Należy przypuszczać, że sierżant Nowak—poruszając kwestję kursu—miał na myśli usprawnienie organizacji wewnętrznej naszego korpusu. Dlatego też po wyjaśnieniach starszego sierżanta Wojnickiego oraz pozostałych kolegów możemy stwierdzić, że myśl usprawnienia organizacji wewnętrznej nurtuje wśród nas.

POZOSTAWIAJĄC narazie do rozważenia Czytelnikom kwestję czy zorganizowanie takiego kursu dałoby należyte rozwiązanie, zapowiadamy ukazanie się wkrótce artykułu dyskusyjnego w sprawie organizacji wewnętrznej, omawiającego całokształt spraw organizacyjnych i współżycia towarzyskiego korpusu podoficerskiego.

Z E Ś W I A T A

Dnia 18.III b. r. zmarł Venizelos, były dyktator grecki. Zmarły należał niewątpliwie do najpopularniejszych postaci politycznych doby obecnej. Przechodził bardzo różne koleje. W czasie wojny światowej był gorącym zwolennikiem współpracy z Ententą, po wojnie zaś stale występował w obronie demokratycznego ustroju w Grecji. Przez pewien okres sprawował w kraju rządy dyktatorskie. Przed paru laty zorganizował na Krecie powstanie przeciwko wojskowemu rządowi w Grecji. Powstanie zakończyło się niepowodzeniem. Ostatnie lata życia Venizelos spędził na wygnaniu, przeważnie we Francji. Ten przysięgły niemal rewolucjonista grecki miał wielkie uznanie dla obecnego króla Jerzego II, który, wbrew tendencjom wojskowej kamarylli greckiej, jest szczerym zwolennikiem demokratycznego rządu.

Cała Grecja żegna zmarłego zasłużonego działacza z głębokim żalem.

Prasa francuska podała ostatnio szereg ciekawych informacji o zbrojeniach armii niemieckiej. Roczna produkcja amunicji w Niemczech wynosi 350 milionów naboju karabinowych, 350 tys. naboju działowych, 105 tys. naboju do haubic polowych i 250 tys. naboju do moździerzy piechoty.

Dzięki modernizacji artylerji Niemcy posiadają obecnie armaty 100 mm o donośności 18 km., haubice 150 mm. — 12 km. Donośność armaty 280 mm. doprowadzono do 41 km., a armaty 381 mm. — do 72 km. Z dział przeciwlotniczych Niemcy wprowadzili do użytku armaty 88 mm. o donośności 10 km. (ciężar pocisku 9,5 kg.) oraz armaty 105 mm (ciężar pocisku 17 kg.).

Komisja główna konferencji morskiej zaaprobowała poszczególne artykuły układu morskiego pomiędzy Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją. Układ pozostanie w mocy do 1942 r. włącznie. Japonia, która nie brała udziału w naradach oraz Włochy, które wyrażają zastrzeżenia, będą mogły przystąpić do układu w każdej chwili, którą uznają za odpowiednią.

Do układu przystąpi, jako państwo niezależne, Afryka Południowa. Wolne Państwo Irlandzkie postanowiło nie podpisywać układu. Uroczystość podpisania układu morskiego odbyła się w dniu 25 marca bieżącego roku.

W Ameryce odbywają się obecnie wielkie doświadczenia z samolotami-czołgami. Samolot zaopatrzony jest w przyrząd, umożliwiający odcięcie czołgu do podwozia. Przed lądowaniem czołg musi być odcięty ze względu na różne szybkości samolotu i czołgu. Samolot po odcięciu czołgu leci dalej i ląduje oddzielnie.

Kanclerz austriacki Schuschnigg i minister spraw zagranicznych Berger-Waldenegg oraz premier węgierski Gombös i minister spraw zagranicznych Konya odbyli w dniu 21.III bieżącego roku konferencję z Mussolinim w Rzymie, poczem asystowali w posiedzeniu izby faszystowskiej.

Celem odciążenia żołnierzy w armji belgijskiej, wprowadzono dla każdej kompanji strzeleckiej po 1 samochodzie ciężarowym, na którym mają być przewożone tornistry i bagaże osobiste ołicerów. Odciążenie żołnierza wynosi dzięki temu 6-8 kilogramów. W ten sposób ba-



W Anglii czynione są ostatnie przygotowania do dorocznego turnieju wojska przed królem. Na zdjęciu zaprzęg artyleryjski ćwiczy zajeżdżanie w pełnym galopie na pozycję A. P.

taljon posiadać będzie autokolumnę z 5 samochodów, pułk zaś — z 18 samochodów.

Prasa podaje wiadomość o zawarciu tajnego sojuszu chińsko-sowieckiego, skierowanego przeciwko Japonii. Sowiety zobowiązały się jakoby do zaprzestania propagandy komunistycznej na terenie Chin oraz do udzielenia rządowi nankińskiemu pomocy materialnej. Chiny natomiast zobowiązały się do zaprzestania akcji przeciwko chińskim zbrojnym siłom komunistycznym, do wzmocnienia swych oddziałów granicznych przeciwko Japonii oraz do współpracy z armją sowiecką i komunistycznymi wojskami chińskimi.

Poza tem rząd nankiński nie będzie dążył do rozszerzenia swej suwerenności w Mongolji i będzie działał w porozumieniu z Sowietami.

Prasa włoska podnosi ostatnio wielkie znaczenie granatników w działaniach piechoty. Zaletą granatnika jest lekkość, ruchliwość, szybkostrzelność praktyczną 8-10 strzałów celowanych, prostota i łatwość w obsłudze.

Granatniki z łatwością towarzyszą piechocie, a w chwili poprzedzającej szturm zastępują ogień własnej artylerji. Bataliony piechoty włoskiej wyposażone zostały w plutony granatników, składające się z 3 sekcji po 3 granatniki,

Jeden z najpoważniejszych dzienników węgierskich, «Budapesti Hirlap», poświęca swą ostatnią korespondencję z Warszawy uroczystościom, jakie miały miejsce w Polsce z okazji imienin Wielkiego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Komunistyczne rozruchy w Hiszpanji. Właściciel tego przedsiębiorstwa (na prawo) należy do stronnictwa prawicowego, wobec czego tłum zdemolował i spalił mu lokal. Na obrazku widzimy młodzież wznoszącą do góry zaciśniętą pięść — to komunistyczne pozdrowienie P. Ph. R.



PO ZERWANIU PRZEZ NIEMCY LOKARNA I ZAJĘCIU STREFY ZDEMILITARYZOWANEJ

Od dnia 7 marca cały świat jest pod wrażeniem mowy kanclerza Hitlera i «czynów dokonanych», przed jakimi postawiła Rzesza Niemiecka Europę. Dajemy na tem miejscu zestawienie najważniejszych wypadków, jakie miały w związku z tą sprawą miejsce między 7 a 16 marca.

W Paryżu zebrał się przedstawiciel mocarstw, podpisanych na pakcie locarnieńskim: Francji, Anglii, Włoch i Belgii. Dwudniowe narady nie dały jednak konkretnych rezultatów poza zgodnym stwierdzeniem, iż czyn Niemiec stanowi jednostronne i karygodne pogwałcenie traktatu wersalskiego i paktu locarnieńskiego. Pomiedzy wyszczególnionymi czterema państwami istnieje jednak różnica zdań co do sposobu zaradzenia złemu i ewentualnego zmuszenia Niemiec do wycofania wojsk z pasa zdemilitaryzowanego. Narada państw locarnieńskich została w dniu 13 marca przeniesiona do Londynu, gdzie 14 marca zebrała się na posiedzenie nadzwyczajne Liga Narodów. Jest to pierwszy wypadek zebrań się Ligi poza Genewę.

Narady londyńskie wyprzedziły dwie ważne enuncjacje niemieckie w dniu 12 marca: mowa kanclerza Hitlera w Karlsruhe oraz komunikat urzędu spraw zagranicznych Rzeszy.

W mowie, wygłoszonej w stolicy Badenii, niemal na pograniczu Francji, kanclerz mówił przede wszystkim o polityce zagranicznej, stwierdzając swą wolę doprowadzenia do rzeczywistego pokoju w Europie – pokoju, opartego na współpracy wolnych i równych narodów. Kanclerz oświadczył, że Europa jest zbyt mała, aby wojna z którymkolwiek z narodów europejskich mogła przynieść szczęście. Niedorzeczna jest polityka państw, mająca na celu eksterminację innych narodów, albowiem dziś mają się zmienić granice państwa, a nie granice narodów.

Mówiąc o swych dokonanych już wysiłkach ułożenia stosunków z sąsiadami na podstawie wzajemnego zaufania, kanclerz wywodził: «Wysiłki moje nie zawsze były płonne. Przy pomocy Wielkiego Człowieka i Wodza udało się nam doprowadzić do zbliżenia polsko-niemieckiego. Stosunki pomiędzy obu naszymi narodami opierają się na wzajemnym szacunku. Jestem przekonany, że pewnie już po paru latach będziemy sami zdziwieni, jak mogliśmy patrzeć na siebie jako na wrogów dziedzicznych. Odkazanie i normalizacja stosunków polsko-niemieckich wyszły na pożytek obu stronom. Śmieszne byłoby nasze zamiary, zmierzające do zniszczenia Polski. Śmieszne byłoby podobne zamiary ze strony naszego wschodniego sąsiada. Oba nasze narody muszą współżyć obok siebie. Więcej – moim zdaniem – powinny ze sobą współpracować».

Cały ten występ był kilkakrotnie przerywany oklaskami 60 tysięcy słuchaczy.

Przechodząc do stosunków z zachodnim sąsiadem, oświadczył kanclerz Hitler, że jego najszczersem pragnieniem było i jest doprowadzić również do serdecznych stosunków francusko – niemieckich. Nie było to łatwe. Jeżeli stosunki są jeszcze złe, winą spada zdaniem mówcy na niepojętą dlań politykę zagraniczną mężów stanu republiki. Siły własne, sojusze z Belgią, Polską i Czechosłowacją, uznane przez Niemcy w układach locarnieńskich, dalej, przyjazne stosunki z Wielką Brytanią i Włochami – to wszystko nie wystarczało zdaniem polityków francuskich dla zapewnienia bezpieczeństwa ich ojczyźnie. Uważali, że trzeba jeszcze sojuszu ze Związkiem Sowieckim. Niemcy nie są w stanie temu sojuszowi przeszkodzić, ale to ostatnie posunięcie Francji przekreśliło układy locarnieńskie i zmusiło rząd Rzeszy do decyzji z 7 marca. Nic, absolutnie nic – wołał kanclerz Hitler – nie zmusi Niemiec do cofnięcia tej decyzji.

«Niemcy – ciągnął dalej mówca – mogłyby się ograniczyć do wypowiedzenia Locarna. Świadome swoich obowiązków wobec europejskiej zbiorowości, uczyniły wspaniałomyślną ofertę, mogącą być podstawą konsolidacji pokoju europejskiego, na ćwierćwiecze. Niech nikt nie podejrzewa uczciwości moich propozycji. Niech nikt nie wątpi w moje słowa. Danego słowa zawsze dotrzymuję.

Podobne idee rozwija komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego. Ale jest w tym drugim dokumencie również ostrzeżenie: gdyby inne rządy odmówiły rokowań z Niemcami, gdyby propozycje kanclerza nie zostały przyjęte – wówczas będą wycofane, albowiem rząd niemiecki woli udobnieć, niż współpracę w warunkach nie zapewniających mu równości praw i pełni honoru.

Bardzo znamienne jest zakończenie tego komunikatu, które brzmi: «Wytworzyła się taka sytuacja: 1) Francja dla obrony swej niepodległości zbudowała na granicy niemieckiej sieć fortyfikacji tak potężną, jakiej świat dotychczas nie widział, 2) jako gwaranci nienaruszalności Francji zostały prawnie połączzone następujące państwa: Wielka Brytania, Włochy, Belgia, Polska, Czechosłowacja, Rosja z przeszło 17 milionami żołnierzy i sama Francja. Państwa te posiadają w czasie pokoju armie, przekraczające 3 miliony ludzi.

Niezależnie od tych niebywałych i jedyńych w historii gwarancji, Francja oświadcza, że deklaracja niemiecka o naruszeniu paktu locarnieńskiego przez Francję, że przewrócenie przez Niemcy własnych suwerennych praw na obszarze Rzeszy, że wkroczenie 19 batalionów są czynnikami, zagrażającymi bezpieczeństwu Francji, zagwarantowanemu przez połowę świata.

Niemcy obsadzili własny obszar szczupłą załogą przedewszystkiem

głównie dlatego, aby francuskiemu rządowi, a zwłaszcza narodowi francuskiemu nie dać żadnego pretekstu do obawy, że Niemcy wierają na Francję jakikolwiek nacisk, aby doprowadzić do rokowań w niewygodnych okolicznościach. Poza tem Niemcy uczyniły najbardziej wspaniałomyślną propozycję, mającą na celu pacyfikację Europy. Propozycja ta nabiera specjalnego znaczenia przez to, że pochodzi od rządu niemieckiego, rządu narodowego, posiadającego całkowite zaufanie narodu i który przez to działa z najwyższego zlecenia tego narodu. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że, rozpoczęta 14. III, w imponującym otoczeniu wspaniałego pałacu Świętego Jakóba w Londynie 91-sza nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów tworzyć ma tylko zewnętrzne ramy dekoracyjne dla akcji mocarstw za kulisami. Jest zupełnie jasne, że mocarstwa już podzieliły role. Radzie Ligi Narodów ma przypaść w udziale rola surowego sędziego, który powołany został do orzeczenia o złamaniu przez Niemcy umów Locarna. Dwaj oskarżyciele w osobach ministra Flandin i premiera belgijskiego van Zeelanda wnieśli i umotywowali akt oskarżenia. Najbliższe dni przyniesie mają rozprawę i wyrok w postaci deklaracji Rady Ligi. Są jednak pośród kompletu sędziów tacy, a do nich należy przede wszystkim minister Eden, którym zależy na tem, aby wyrok nie był zaoczny, a równocześnie na tem, aby z oskarżonym porozmawiać na temat jego przyszłych zamiarów i może nawet od tej rozmowy uzależnić sentencję wyroku. Są to powody, które złożyły się na powzięcie formalnej decyzji o zaproszeniu Niemiec do Londynu.

Od kilku dni trwają rokowania państw, podpisanych obok Niemców pod umowami locarnieńskimi, a więc Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Belgii. Na tych konferencjach poszukuje się rozwiązania, tu rodzą się i jak dotąd szybko nikną najróżnorodniejsze koncepcje zastąpienia dawnych umów locarnieńskich czemś nowym, co ma zastąpić Francji i Belgii utracone przez ostatni krok rządu niemieckiego poczucie bezpieczeństwa.

Tak tedy po dwóch torach – tymczasem jeszcze równoległych – toczą się w Londynie rozmowy. Nie wzbudza jednak ta dwutorowość zadowolenia wszystkich członków Rady Ligi. Nie wszyscy godzą się z rozkładem ról, opracowanych przez mocarstwa w ciągu ostatnich dni na konferencjach w Paryżu i Londynie. Już na posiedzeniach tajnych Rady Ligi rodziły się pierwsze zastrzeżenia przeciwko owej próbie narzucenia Radzie Ligi pewnych gotowych rozwiązań, zgodnych z przebiegiem i rezultatami negocjacji zakulisowych. Raz jeszcze powtarza się więc tylokrotnie krytykowana metoda przynoszenia na stoł obrad Rady Ligi gotowego pieczywa z mocarstwowych pieców, niezawsze dla Ligi Narodów sławnego.

Na posiedzeniu Ligi w dniu 14 marca wygłosili przemówienia minister spraw zagranicznych Francji Flandin i premier Belgii Van Zeeland. Minister Flandin stwierdził na wstępie, iż oddziały niemieckie, które wkroczyły do Nadrenji, nie miały charakteru «symbolicznego» ponieważ liczebność ich wynosiła 31 tysięcy ludzi. Francja zwróciła się niezwłocznie do Rady Ligi Narodów, ufając w jej bezstronność przy stwierdzeniu pogwałcenia układu i zaleceniu takich zarządzeń, jakie zostaną uznane za stosowne. Francja gotowa jest oddać do dyspozycji Ligi Narodów wszystkie swe siły materialne i moralne, aby pomóc w opanowaniu jednego z najgroźniejszych przesileń w historii pokoju i jego zbiorowej organizacji.

Przechodząc do paktu francusko-sowieckiego, Flandin podkreśla, że był on przedmiotem wymiany not między rządami Niemiec, Francji oraz sygnatariuszy układów locarnieńskich. Na argumenty prawnicze Rzesza Niemiecka nie udzieliła odpowiedzi. Nad propozycją arbitrażu trybunału haskiego rząd niemiecki nawet nie zastanowił się. Poza naruszeniem układu locarnieńskiego, Niemcy pogwałciły art. 13 i 14 traktatu wersalskiego.

Zwracam się do Ligi – mówił Flandin – o stwierdzenie pogwałcenia przez Niemcy art. 43 traktatu wersalskiego i udzielenie sekretarzowi generalnemu polecenia zawiadomienia o tem sygnatariuszy układów locarnieńskich. Tego rodzaju notyfikacja będzie dla gwarantów wezwaniem do wypełnienia zobowiązań.

Z kolei przemawiał premier i minister spraw zagranicznych Belgii, van Zeeland, który, skonstatowawszy pogwałcenie przez Niemcy traktatu wersalskiego i traktatu w Locarno, polemizował z tezą niemiecką, jakoby pakt francusko-sowiecki stanowił dostateczną podstawę dla Niemiec do wyrzeczenia się Locarna.

Podkreślając specjalną wartość traktatu locarnieńskiego, który był również korzystny dla Niemiec, albowiem gwarancje były wzajemne, van Zeeland oświadczył, że ci, którzy pozostali wierni traktatowi, muszą obecnie solidarnie wystąpić przeciwko tym, którzy traktat ten odrzucili. Belgia zdaje sobie sprawę z tego, że jutro poszukiwać trzeba będzie nowych paktów dla stabilizacji pokoju międzynarodowego, ale niestety, te nowe poszukiwania obarczone będą ciężką hipoteką moralną, wytworzoną przez postępowanie Niemiec.

Następnie Rada Ligi postanowiła zaprosić Niemcy, by brali udział w dalszych obradach. Niemcy zgodzili się, ale pod dwoma warunkami: 1) nie będą w charakterze oskarżonego, podsądnego, 2) Liga Narodów może rozpatrywać propozycje nowej organizacji pokoju, zadeklarowane przez kanclerza Hitlera w jego mowie z dnia 7. III bieżącego roku.



Fragment wnętrza świećlicy żołnierskiej

ŚWIETLICA ŻOŁNIERSKA

DUŻO się słyszy o świećlicach żołnierskich, niewiele o nich pisze. A jest dowiedzione, że są one jedną z ważniejszych pomocy w wychowywaniu żołnierza-obywatela.

DLA kogoś, kto się nigdy nie zetknął bliżej z żołnierzem, może się zestawienie lokalu zabawowego z wychowaniem i oświatą w wojsku wydać nieco dziwne. A jednak oddawna już stosowane w szkolnictwie początkowym metody nauczania podczas zabawy dają dobre wyniki.

ŚWIETLICA żołnierska to jakby szkoła radosna, która daje żołnierzowi możliwość wypoczynku po pracy, użycia godzinowej rozrywki, a nierzadko wykazania zdolności, o których sam nie wiedział. Już w okresie rekruckim świećlica oddaje nieocenione usługi jako łącznik między gromadą zastrachanych cywilów a wojskiem.

WSZYSTKO, co jest koniecznością nakazaną, ma posmak piołunu. Każdy człowiek – pomimo, że w ustroju społecznym zupełna niezależność jest niemożliwością – usiłuje ją osiągnąć. Ten podświadomy przeważnie pęd człowieka do wolności jest ogromnym utrudnieniem pracy w wojsku, które traci moc czasu na zwalczanie braku zaufania wśród rekrutów, przełamanie niechęci do spełniania obowiązku obywatelskiego i traktowania służby wojskowej ze zrozumieniem jej istotnych wartości.

POBÓR przeważnie bywa uważany jako do pewnego stopnia krzywdą dla poszczególnych rodzin, którym czasem w najgorętszym czasie zabiera się robotnika. Mało kto zastanawia się nad dobrodziejstwem, wpływającym z tego okresu przebywania w innym środowisku, tej dbałości, której żołnierz doznaje, nieraz po raz pierwszy w życiu, podczas odbywania służby wojskowej. To, że po powrocie do domu jest jakiś inny, sprężystszy, bardziej ogłódzony, że się dużo nauczył i wogóle inaczej patrzy na świat. «Wzięli i pognali Bóg wie gdzie» jest często jeszcze dominującym uczuciem rodziny i poborowego.

NA tę gorycz rozstania, oderwania od domu i codziennej szarości, jak kropla balsamu, pada jasność nastroju świećlicy żołnierskiej. Wnętrze urządzone w stylu ludowym daje wrażenie czegoś bliskiego, swojskiego, bardziej zrozumiałego, co wprowadza w nastrój swobody domowego ogniska.

DUŻO talentów wykryła wśród żołnierzy świećlica. W niej zawiązują się chóry śpiewacze, zespoły muzyczne, powstają teatry amatorskie, konkursy rysunkowe, szachowe i wiele wiele innych rozrywek i zajęć, których dom rodzinny żołnierzowi dać nie może. Bywają nawet konkursy na najlepszą sztukę teatralną lub najdowcipniejsze opowiadanie, które są czytane głośno i wylosowywane do nagrody.

ODBYWAJĄ się również w świećlicach zabawy, na których można się wytańczyć dowoli i zaproszonych gości (trzy osoby) poczęstować zadarmo w specjalnie urządzonym bufecie. Chroni to żołnierza od zabaw na «drewnianych salach» tańca, gdzie można oberwać nożem i w dodatku posiedzieć w pace za pijaństwo.

JESZCZE jedno wielkie dobrodziejstwo spełnia świećlica żołnierska, dając mu książki do czytania. Powoli wciąga się on do pracy umysłowej, przyzwyczajają do myślenia. Daje mu to podstawy do szukania w życiu czegoś więcej niż szarżyna codzienna, która go w domu czeka, odzwyczajają od bezmyślnego przesypiania wolnych od pracy godzin. ALE, aby świećlica spełniła swoje zadanie w pełnym tego słowa znaczeniu, aby stała się w oddziale prawdziwym ośrodkiem kulturalnym musimy dbać o piękno jej wnętrza, o jej wyposażenie, a następnie w martwe przedmioty i w piękne te mury musimy tchnąć ducha i życie urzmaicone, ciekawe i bez troskie. W pracy kierowniczkom świećlic Polskiego Białego Krzyża musi przyjść z pomocą podoficer. Tego wymaga jego rola, jako wychowawcy żołnierza, jego rola jako bezpośredniego opiekuna, mającego za zadanie troszczenie się o żołnierza nie tylko gdy stoi w szeregu, lub jest na ćwiczeniach, ale też gdy po całodziennej pracy szuka wytchnienia właśnie w świećlicy.

urządzonej staraniem dowództwa 66 p. p. im. Józefa Piłsudskiego



IDŹMY NAPRZÓD

JEDNĄ z ważniejszych ról w odbudowie krajowej gospodarki odgrywa u nas powszechna oszczędność, gromadząca w instytucjach oszczędnościowych, a szczególnie w P. K. O., potężne kapitały, które mogły być obracane w drodze kredytów na różne dzieła.

KAPITAŁY społeczne, powstające z nieustannego oszczędzania milionów obywateli, umożliwiły pracę i zarobek olbrzymim rzeszom, zajętym przy budowie, a więc przyczyniły się do zmniejszenia bezrobocia i do powiększenia dobrobytu mas.

POZA TEM krajowi przybyły nowe placówki gospodarcze: teraz już sami budujemy samoloty, samochody i produkujemy broń; już nie musimy kupować zagranicą różnych maszyn i aparatów, których produkcja w kraju powstała; już nie płacimy zagranicy za przewóz naszych emigrantów, mamy bowiem własne nowoczesne statki; już Gdynia stała się największym portem Bałtyku; już nie potrzebujemy obcej pomocy w przemyśle chemicznym; już zaczynamy wszystko produkować lepiej i taniej, a więc i walczyć skuteczniej z innymi narodami na rynkach zagranicznych. Nie sposób wyliczyć tego wszystkiego, co świadczy o ogromie naszej pracy, o przezornym gospodarowaniu zasobami, o rozumnym lokowaniu naszych oszczędności.

ALE oszczędzanie przydało się także każdemu poszczególnemu człowiekowi. Kto wytrwale oszczędzał – ten posiada

dziś rezerwy, jakby żelazne porcje żołnierskie i dlatego mocniejszy czuje się w walce o byt, a także tem pożyteczniejszy był dla społeczeństwa i Państwa. Te dwa miliony obywateli, którzy posiadają w P. K. O. około 1 miljarda złotych oszczędności – walcie przyczyniły się do rozbudowy i ogólnego postępu.

KTO niedość oszczędzał, ten dziś uświadomić powinien sobie, że z każdych – nawet najmniejszych dochodów – pewna część należy się książeczce oszczędnościowej P. K. O. Zawsze jest czas na opamiętanie się i rozpoczęcie rozumnego życia.

KTO nie dąży do postępu – ten się cofa. Kto broni się biernie – ginie.

DLATEGO będziemy wszyscy iść naprzód, budując sobie i krajowi lepszą przyszłość. A w marszu tym nie zapomniemy o codziennej konieczności oszczędzania, o dokładaniu coraz to nowej cegiełki do swojego i ogólnego dobrobytu. TE rzeczy trzeba tłumaczyć i wpajać żołnierzem, aby je zrozumieli i w miarę możliwości, już podczas służby wojskowej, zaczęli oszczędzać choćby najdrobniejsze kwoty. TRZEBA im mówić, że nikt rozsądny nie wydaje wszystkich swoich zarobków, przeto musi w sposób racjonalny i praktyczny rozwiązać sprawę lokowania oszczędności. Przechowywanie pieniędzy przy sobie lub w różnych zakamarkach domowych, jest wielką nieostrożnością. Robią tak tylko ludzie ciemni. Dla potrzeb obywatela, dla zapewnienia mu możliwości rozumnego oszczędzania, dla potrzeb społeczeństwa całego, powstała P. K. O., jedna z największych instytucji oszczędnościowych w Europie, dająca obywatelowi Państwa Polskiego całkowitą gwarancję całości jego wkładów oszczędnościowych oraz nieustannego przyrostu w postaci odsetek od złożonych wkładów.

OTWORZYĆ książeczkę P. K. O. może sobie każdy w najbliższym urzędzie pocztowym. Aby umożliwić rozpoczęcie oszczędzania osobom nawet najbiedniejszym – jako minimalny wkład przy otwarciu książeczki, oznaczono jedną złotówkę. Jest to forma ułatwienia otwarcia książeczki. Rzecz jasna, że nikt przezorny i rozsądny nie ogranicza się do otwarcia książeczki, otwiera ją bowiem nie na to, żeby ta książeczka pozostała książeczką martwą, lecz po to, żeby żyła i żeby coraz lepiej żył – w miarę nieustannego przyrostu oszczędności – także jej posiadacz.

KSIĄŻECZKA oszczędnościowa daje jej posiadaczowi wiele ważnych korzyści moralnych i materialnych. Przedewszystkiem pieniądze na książeczce P. K. O. nie mogą zginąć. W razie zagubienia książeczki nikt nie może ze zguby skorzystać, gdyż przy podejmowaniu pieniędzy trzeba się wylegitymować. Książeczkę zagubioną unieważnia się, a posiadaczowi wkładów wydaje nową, z zapisaną tą samą kwotą, która była na książeczce zagubionej.

NASTĘPNIE korzystać z książeczki wkładowej P. K. O. można na terenie całej Polski. W każdym urzędzie pocztowym można składać i podejmować swoje oszczędności.

W ŻYCIU codziennem każdy posiadacz książeczki P. K. O. czuje się bardziej pewny, tak jak żołnierz, posiadający żelazną porcję amunicji czy żywności. Świadomość, że oszczędza i że jego oszczędności narastają, daje człowiekowi dobre samopoczucie. Pieniądze nie rozchodzą się tak, jak dawniej bywało, na różne drobiazgi i okazje, których w życiu nigdy nie brak. Książeczka wkładowa P. K. O. staje się po pewnym czasie jakby dowodem i świadectwem umiętnego życia i silnej woli.

PKO

PEWNOŚĆ
ZAUFANIE

OSZCZĘDNOŚĆ PREMJOWANA...

Niewielka wkładka miesięczna 8 złotych na książeczkę premjowaną P. K. O. zapewnia po upływie $9\frac{1}{2}$ lat kapitał 1000.— złotych. Prócz tego co kwartał przyznawane są premje za systematyczne oszczędzanie w wysokości złotych 1000.—, 500.—, 250.—, 100.—

W premjowaniu biorą udział wszystkie książeczki z regularnie opłacanymi składkami.

Książeczki, na które padły premje, biorą udział w dalszych losowaniach.

Książeczki premjowane wydają kasy P. K. O. i wszystkie urzędy pocztowe.



I Austria się zbroi. Oto obrazek z przeglądu broni pancernej, dokonanego przez gen. Zechnera. Na lewo widzimy lekki czołg, na prawo zaś wóz bojowy na gąsienicach, t. zw. zmotoryzowany osioł A. P.

WIEDZA I ŻYCIE

ZASTOSOWANIE KOMÓRKI FOTOELEKTRYCZNEJ

Od 10 lat, to jest od czasu wynalezienia, oko elektryczne ogarnia coraz szersze dziedziny życia. Bez tego wynalazku nie byłoby kina dźwiękowego, ani telewizji.

W Ameryce elektryczne oko wciska się wszędzie: podpał truje pszczoły czy wyfrunęły do pracy, czy powróciły do ula, rozdziela przesyłki pocztowe, liczy cygara w pudełku, oddziela zielone owoce od dojrzałych, wybiera szlachetne okazy winogron, ocenia jajka, stwierdza indentyczność podejrzanych osobników w sposób, w jaki żadne władze policyjne nie jest w stanie tego dokonać, mianowicie indentyfikuje na podstawie tożsamości bakterii.

Niezdługo może oko elektryczne będzie nas wszędzie prześladować: na ulicy, w bramie, w windzie, w piwnicy, w lokalach publicznych, w biurach, fabrykach, sklepach. Gdy padnie nań promień zachodzącego słońca, automatycznie zapali lampy i latarnie, aby je zgasić nad ranem.

W niektórych sklepach i magazynach amerykańskich oko elektryczne kieruje opuszczaniem lub podnoszeniem zasłon w oknach, zależnie od tego, czy słońce zaczyna przypiekać czy też zjawia się cień.

Komórkę fotoelektryczną wyzyskano też dla ułatwienia pracy kierowcom. Mianowicie umieszczono to sztuczne oko z przodu na wozie ciężarowym. Szkło zgaszonych reflek-

torów połyskuje w dzień, a połysk ten wystarcza światłoczułej komórce, aby wprawić w działanie klakson, który sam na widok przeszkody na jezdni, drugiego wozu, warczy bez udziału kierowcy i ostrzega.

Ostatnio komórki fotoelektrycznej użyto do walki z dymem. Wystarczy cieniutki, jak włos, promień reflektora, byleby tylko wpadł w oko fotoelektryczne, a aparat sygnalizuje najbliższe zaciemnienie powietrza, połączony zaś z wentylatorem, reguluje dopływ powietrza.

Sztuczne oko alarmuje natychmiast i to stanowi jego wielką zaletę. Jedno takie oko czuwa skutecznie naprzykład nad całym okrętem, chroniąc go przed wybuchem pożaru. Można je umieścić w kabinie naprzeciwko otwartych rur, połączonych z poszczególnymi częściami okrętu. Wentylator wciąga powietrze z tych miejsc, które stale są kontrolowane przez oko elektryczne. Jeżeli tylko powietrze trąci coś niecoś dymem, oko elektryczne w ciągu sekundy podnosi alarm.

Oko elektryczne czynne też jest w fabrykach, magazynach materiałów wybuchowych, w elektrowniach i t. p. Gdy ktoś znajdzie się niebezpiecznie w niebezpiecznym miejscu, od którego niedaleko przebiega prąd o wysokim napięciu, lub gdy palce robotnika podczas pracy zbliżają się za blisko trybów, wówczas mechanizm, kierowany okiem elektrycznym, zatrzymuje maszynę albo odrzuca człowieka od maszyny.

Gdy w kopalni pełnieje niepostrzeżenie szkodliwy gaz, sztuczne oko, czułe na zmianę zabarwienia papieru impregnowanego, reagującego chemicznie, wykrywa najbliższą zmianę, a wskazówka na tarczy wskazuje jaki to gaz zakrada się do podziemnych korytarzy.

I na zakończenie jeszcze jedno. Oko elektryczne świetnie spełnia rolę stróża domowego. Można je umieścić w sieni na noc, a gdy tylko złoczyńca wydrąży szparkę we drzwiach, przez którą wpadnie nieco światła, oko natychmiast daje sygnały alarmowe.

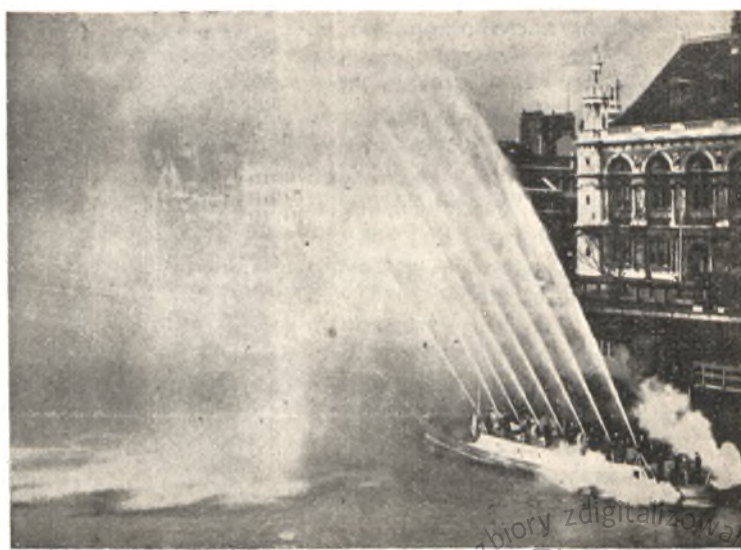
BENZYNA Z WĘGLA

Wielkie przedsiębiorstwa górniczo-hutnicze w Zagłębiu Ostrawskim przeprowadzają od dłuższego czasu badania nad upłynnieniem węgla, celem sztucznej produkcji nafty. Badania te zostały uwieńczone powodzeniem, czego dowodem jest szereg zgłoszonych już patentów. Prace te posunięte są już tak daleko, że podjęcie przemysłowej produkcji benzyny z węgla ma nastąpić w najbliższym czasie.

W szwedzkiej marynarce wojennej na krążowniku „Gotland” wprowadzono ciekawą nową, mianowicie aby na ograniczonej przestrzeni pomieścić jak największą ilość aparatów lotniczych, zastosowano w nich składające się skrzydła

A. P.

Londyn posiada na rzece Tamizie specjalne statki, których zadaniem jest gaszenie pożaru, wynikłego w stocznich lub na nadbrzeżu portowym. Oto taki pływający strażak podczas akcji



D Z I A Ł P A Ń

KOBIETA MATKĄ CZY SPOŁECZNICĄ

ZASZCZYTNA jest rola kobiety, pracującej społecznie, lecz o wiele zaszczytniejsza jest rola żony i matki, zwłaszcza żony wojskowego.

WIEMY, jak ciężka i ofiarna jest służba wojskowa naszych mężów, którzy od pobudki do capstrzyku przebywają w koszarach lub biurach, pochłonięci pracą zawodową tak dalece, że nie mają czasu na zajęcie się sprawami domowymi lub wychowaniem dzieci. Obowiązek ten spada całkowicie na żonę, która jest więc faktyczną kierowniczką życia rodzinnego i wychowawczynią. Musi stworzyć atmosferę serdeczną i ciepłą, aby mąż znalazł odpoczynek w zaciszu domowym i nabrał sił do dalszej pracy. Musi wychowaniu dzieci nadać właściwy kierunek oraz wpoić w ich młodości umysły obowiązkowość i gorącą miłość Ojczyzny. Dziełem tych cichych matek jest udział w odrodzeniu Polski. One bowiem wpoły w swych synów tak silną miłość Ojczyzny, że no zew Wielkiego Marszałka wszyscy stanęli do apelu, aby skruszyć kajdany niewoli. Życie i czyny Marszałka są dla nas przykładem, czym jest rola matki. Wyrazem tego jest Jego wola, według której serce Jego zastało złożone u Jej stóp, w dowód miłości dla Tej, która wychowała Go na Wodza Narodu.

POŚWIĘCAJĄC się wyłącznie pracy społecznej ze szkodą dla obowiązków rodzinnych, nie jest się dobrą obywatelką. Słusznie więc pani St. P-cka twierdzi w swym artykule, że pracy społecznej możemy poświęcać się tylko dorywczo, nie zawodowo, gdyż w przeciwnym razie naraziłoby to na szkodę całość naszego domowego ogniska.

Z. Grachowa, żona chorego

JAPOŃSKA SZKOŁA DLA NARZECZONYCH

JAPOŃCZYCY zdają sobie sprawę z tego, że małżeństwo nie polega tylko na miłości, lecz że składa się ono z wielu drobnych, codziennych faktów, które mogą nietylko umilić, ale i zatruć życie najlepiej dobranej parze. Małżeństwo jest sztuką, wymagającą nietylko dobrej woli, ale i zdolności dyplomatycznych. Rola Japonki, jako żony, nie jest łatwa, gdyż sposób życia Japończyków przysparza kobietom dużo pracy. I tak na przykład w domach japońskich niema specjalnego pokaju sypialnego, żona musi co wieczór zmieniać charakter pokoju mieszkalnego na typową sypialnię. Kobieta japońska szyje wszystko sama, nietylko ubranie dla siebie i dla dzieci, lecz również i dla swojego męża. Szkoła dla narzeczonych bierze pod uwagę wszystkie czynności, należące według tradycji do kobiety. Młoda Japonka uczy się uprzejmości, sztuki podobać się mężowi i umiejętnego władania wrodzonym sobie wdziękiem. Artystyczne układanie kwiatów w pięknych wazonach jest sztuką równie ważną, jak gotowanie. Ucenice szkoły pobierają również naukę malarstwa, tańca, śpiewu i gry na starojapońskich instrumentach: «koto» i «samisen».

Specjalnie ważnym zagadnieniem jest umiejętność podawania herbaty. Jest to wyłącznie czynność pani domu, przekazana tradycją. Herbatę gotuje się w pokoju, w obecności domowników i gości. Każdy ruch palca, czy ręki przy podawaniu filiżanek jest określony przepisami. Do elementarnych zasad dobrego wychowania należy pogodny wyraz twarzy, to też kobiety japońskie nie bywają nigdy, przynajmniej zewnętrznie, smutne lub nadęte.

FAŁSZOWANIE ŻYWNOSCI

WE WSZYSTKICH państwach istnieją specjalne instytuty, zadaniem których jest walka z fałszowaniem żywności. Fałszerstwo to jest rozwinięte na wielką skalę, a czasem jest wyjątkowo trudne do rozpoznania. Na pierwszym miejscu znajduje się marmelada i powidła, fałszowane przy pomocy buraków, marchwi lub innych surogatów, zastępujących częściowo owoce. Marmelada z moreli jest często robiona w połowie z jabłek. Z korzeni najczęściej fałszuje się paprykę, szafran i pieprz. W ciastkach brak jaj zastępuje się żółtą farbą. Do masła dodaje się margaryny. Do konserw jarzynowych dodaje się miedzi, aby zachowały jak najdłużej świeży i apetyczny wygląd. Miód prawdziwy miesza się z miodem sztucznym, mękę z gipsem, kawę słodową z jęczmieniem. Nie mówi się już o mleku, które fałszuje się w pierwszym rzędzie przez dolewanie wody. Walka z fałszowaniem żywności jest bardzo trudna, gdyż niekiedy nawet wypróbowane środki chemiczne są niewystarczające.



Rodzeństwo. Jan Filipiec, kadet 2 komp. Korpusu Kadetów Nr. 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie i Irena Filipcówna, uczennica 7-klasowej szkoły powszechnej im. J. Słowackiego w Stryju
Fotografia konkursowa Nr. 8

WYSPA KOBIET

WIELKĄ sensacją w San Francisco był rozwód pani Lianor Evans, żony jednego z najbogatszych obywateli miasta. Pani Evans postanowiła bowiem założyć niezależne kobiece państwo. Niebawem okazało się, że piękna rozwódka istotnie plan swój wprowadziła w życie. Rozporządzając olbrzymim majątkiem, kupiła na własność wyspę, należącą do hawajskiego archipelagu. Wysepka ta należy do najpiękniejszych na morzach południowych. Posiada żyzny grunt, bujną roślinność i łagodny klimat. Poza tem leży na uboczu od linii okrętowych, gwarantuje więc izolację. Pani Evans zgrupowała koło siebie 200 kobiet samotnych i tak, jak ona, zrażonych do życia. Każda z kobiet wpłaciła pewien udział i tak powstał kapitał, czyli skarb państwa pani

Evans, która została zamianowana dożywotnią prezydentką, mając trzy kobiety jako doradczynie. Kobiety same, bez pomocy mężczyzn, zbudowały sobie budynki mieszkalne, same wykarczowały część dżungli i przygotowały ją pod uprawę. Na wyspie istnieje nawet «sila zbrojna», złożona z dziesięciu kobiet.

WOBEC tego, że z przyczyn niezależnych od redakcji, reprodukcja zdjęć konkursowych uległa chwilowej przerwie, przesuwamy termin konkursu z 1 kwietnia na 1 maja, poczem nastąpi wybór najlepszego zdjęcia na specjalnej komisji. Po zakończeniu II konkursu rozpoczniemy zamieszczanie III serii fotografii dzieci.

Na plaży. Henia, Milka i Staszek Kędzierscy
Fotografia konkursowa Nr. 9



PSY NA USŁUGACH NAUKI



Niezwykłe stanowisko względem neurologii zajął profesor Pawłow, Rosjanin, który pomimo swych 85 lat przybył do Londynu na kongres neurologów, jaki się odbył z końcem ubiegłego roku. Uczony ten, pracujący nad zgłębieniem istoty zaburzeń nerwowych, zajmuje się od 60 lat obserwacją systemu nerwowego psów, wyciągając ze swych doświadczeń wiele ciekawych wniosków.

Pawłow za punkt wyjścia obrał przeprowadzenie analogii pomiędzy temperamentem człowieka i psa. Jak wiadomo, już starożytni Grecy wyodrębnili cztery charakterystyczne temperamy: choleryczny, flegmatyczny, sangwiniczny i melancholiczny.

Indywiduálny podział zastosował profesor Pawłow względem psów, kierując się natężeniem dwóch zasadniczych stanów nerwowych: podnieceniem i depresją. Przedewszystkiem podzielił psy na dwie grupy: silne i słabe. Następnie silne podzielił na zrównoważone i niezrównoważone, a w końcu silne-zrównoważone podzielił na jednostki działające szybko lub powolnie. W ten sposób otrzymał w rezultacie cztery zasadnicze typy, odpowiadające typom ludzkim: 1) silny zrównoważony-szybki = sangwinik, 2) silny-zrównoważony-powolny = flegmatyk, 3) silny-niezrównoważony = choleryk i 4) słaby = melancholik.

Poza temi czterema typami, wspólnymi dla człowieka i psa, profesor Pawłow wyodrębnia 3 typy czysto ludzkie: artysty, myślicieli i pośredni, na zasadzie następującego rozważania: «Przed pojawieniem się człowieka, zwierzęta komunikowały się ze światem otaczającym jedynie zapomocą wrażeń, działających na ich organy czucia i przeprowadzanych do właściwych komórek systemu nerwowego. A więc wrażenia te były dla zwierząt jedynymi znakami przedmiotów zewnętrznych. Człowiek rozwinął w sobie i udoskonał znaki drugiego stopnia, które są z kolei znakami znaków pierwszego stopnia i mają formę wyrazów artykułowanych i słyszanych». Temi nowymi znakami oznaczono wszystko, co człowiek odczuwa w świecie zewnętrznym i wewnętrznym. Człowiek używa ich nie tylko dla porozumienia się z drugim człowiekiem, ale i dla samego siebie (myślenie). Tu przewaga nowych znaków nadała olbrzymie znaczenie słowu, chociaż słowo jest tylko znakiem drugiego stopnia. Wielu ludzi próbowało wynioskować i zrozumieć treść życia, operując tylko samymi słowami.

I właśnie na podstawie istnienia tych dwóch rodzajów znaków profesor Pawłow podzielił ludzi zależnie od sposobu życia na następujące typy: 1) artystyczny = czujący bezpośrednio przy pomocy znaków pierwszego stopnia, czyli wrażeń, 2) myślowy = operujący znakami drugiego stopnia i 3) pośredni.



Opierając się na tym podziale typów ludzkich, profesor Pawłow określa w bardzo indywidualny sposób poszczególne choroby nerwowe. Jego prelekcja, wygłoszona na kongresie w Londynie, wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

«ORŁY NA WARCIE»

W ramach organizowanych przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy M. S. Wojsk. audycji radiowych nadana będzie w dniu 6 kwietnia o godzinie 20 audycja żołnierska pióra Antoniego Zachemskiego p. t. «Orły na warcie» w wykonaniu zespołu góralskiego pod reżyserją autora.

REDAKCJA «WIARUSA» OTRZYMAŁA LIST NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

Wpłacając jednocześnie 20 zł (dwadzieścia zł) na konto 23.144, prosimy o przekazanie tej kwoty na budowę łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego. Kwotę tę zebrał pośród siebie pluton trębaczy 27 p. uł., pragnąc uczcić dzień imienin swego dowódcy plutu.

Serdeczne pozdrowienia dla redakcji «Wiarusa».

Kazimierz Madejski
w imieniu plutonu trębaczy 27 pułku ułanów

PRACA SPORTOWA W. K. S. ŚMIGŁY

Wspominaliśmy już o trudnościach, z jakimi musi walczyć W. K. S. Śmigły. Warto tu zanotować, iż ten największy na kresach północno-wschodnich klub sportowy, pozbawiony jest nie tylko własnego lokalu klubowego, w którym skoncentrowałoby się jego życie sportowe i towarzyskie, ale również i własnego boiska. Na treningi i zawody W.K.S. Śmigły musi wynajmować boisko jednego ze stacjonowanych w Wilnie oddziałów wojskowych, bądź salę ośrodka wychowania fizycznego.

Jeśli zawody mają być reklamowane—klub musi zapłacić podatek magistacki od afiszów, prawie dwukrotnie wyższy od kosztu druku plakatów i wynoszący 50 zł od 150 sztuk, a więc 33 gr. od jednego plakatu! Przytem klub nie korzysta nawet z tych zniżek, jakie stosowane są dla... kin!

Wyobraźmy sobie, że klub chce sprowadzić jakąś dobrą drużynę piłkarską, która zademonstrowałaby w Wilnie prawdziwie wysoki poziom umiejętności piłkarskich. Okazuje się wówczas, że jeśli na przykład Śmigły może do Krakowa wyjechać za np. 1.000 zł, to koszt przyjazdu „amatorskiej” drużyny krakowskiej wynosi... trzy razy tyle, a więc około 3.000 zł. I deficyt takiej imprezy jest murowany. Pomimo więc wybitnie propagandowego znaczenia takich meczów, trzeba z nich rezygnować. Zanotujmy sobie przytem, że sam „Śmigły” nieraz dla propagandy wyjeżdża na prowincję... na swój własny koszt!

Tanio i z wielkim pożytkiem można byłoby utrzymywać kontakt z szerszymi amatorskimi klubami Łotwy i Estonii, które gotowe są zawsze przyjechać na prawach wzajemności, co kiedy koszty paszportów zagranicznych stoją na przeszkodzie, gdyż nasi sąsiedzi sami jadąc do nas za paszporty nie płacą, więc też i nie mogą zgodzić się na zwrot kosztów paszportowych, goszcząc nas u siebie. I ten więc kontakt „ze światem” rwie się...

Czasami tylko bywają szczęśliwe wypadki... Raz taki wypadek pozwolił „Śmigłemu” zagrać aż z... Węgrami. A było to tak:

Budapeszteński klub „Budafok” udawał się na tournée po Łotwie, Estonii i Litwie. I cała drużyna—prócz jednego gracza—została bez rzeczy, w rannych pantoflach na dworcu w Wilnie, gdzie piłkarze zaabsorbowani śniadaniem—przeoczyli odjazd swego pociągu. Jechali przez Łotwę na Litwę, a zostali bez rzeczy w Polsce. Wilnianie zajęli się węgierskimi kolegami i dzięki stosunkom — przetransportowali ich samochodami — wprost przez „zieloną granicę” na Litwę, tak, iż choć bez rzeczy, zdążyli oni na porę na zapowiedziane w Kownie zawody. Przy tej okazji ubito interes i za 200 dolarów zakontraktowano Węgrów na dwa mecze w drodze powrotnej. Były one dla Wilna prawdziwą atrakcją.

Nawiązanie żywszego kontaktu z szerokim światem możliwe byłoby, gdyby W. K. S. Śmigły wszedł do Ligi, co zapewniłoby całą serię ciekawych meczów. Niestety, jak wiemy, Śmigły trzy lata pod rząd dochodzi do rozgrywek o miejsce w Lidze, ale zdobyć go nie może.

Trzeba przyznać, iż piłkarzom swym zawdzięcza „Śmigły” fakt, iż klub jest naogół znany w całej Polsce.

Drużyna piłkarska W. K. S. „Śmigły” oparta jest o tradycje i trzon drużyny 1 pułku piechoty legionów. Składa się ona z rodowitych wilnian i zaledwie paru graczy pochodzi z Krakowa i Poznania, ale od dawna związani oni są z Wilnem.

Sekcja pracuje pod technicznym kierownictwem sierżanta Truchana, rozpoczyna treningi wcześniej, korzystając z ujeżdżalni 4 pułku ułanów, dba o narybek, gdyż prócz drużyny reprezentacyjnej i rezerwy

ćwiczą 3 zespoły juniorów, które w braku innych przeciwników rozgrywają między sobą mecze o puchar i znaczki klubowe.

W. K. S. Śmigły jest bezspornie najlepszym zespołem piłkarskim na całej olbrzymiej północno-wschodniej połaci kraju, objętej województwami—wileńskim, białostockim, nowogrodzkim, poleskim i wotyńskim. Dochodząc do finałowych rozgrywek o wejście do Ligi W. K. S. Śmigły dowodził, iż należy do lepszych drużyn całej Polski.

W 1933 roku W. K. S. Śmigły zdobył mistrzostwo okręgu wileńskiego i pierwsze miejsce w grupie rezerw. W rozgrywkach o wejście do Ligi doszedł do finału i zdobył 2 miejsce, tytuł wicemistrza Polski klasy A.—ogółem rozegrał 41 spotkań.

W 1934 roku klub ponownie zdobył mistrzostwo okręgu w obu grupach, w rozgrywkach międzyokręgowych rozegrał W. K. S. Grodno 12:0 i 6:0, oraz W. K. S. Brześć 3:1 i 6:0, zaś w finale rozgrywek o wejście do Ligi przegrał ze Śląskiem Świętochłowice 1:5 i 0:2, zaś z Naprzodem Lipiny przegrał 1:4 i wygrał 3:2. Ogólny wynik roku—25 gier, 20 wygranych, 5 przegranych, stosunek bramek 125:31.

W 1935 roku W. K. S. Śmigły znowu zdobył mistrzostwo okręgu wileńskiego, nie przegrywając ani jednego meczu. W rozgrywkach o wejście do Ligi pokonał W. K. S. Katowicę Pińsk 5:2 i 2:1, oraz Warmię Grajewo 5:0 i 5:0, z Czarnymi Lwów zremisował 0:0 i przegrał 0:2, odpadając w ten sposób od finału.

Poza tem W. K. S. Śmigły w tym roku pokonał u siebie ligowy zespół Cracovii 4:2, oraz osiągnął zaszczytne wyniki z budapeszteńskim Budafok 4:7 i Śląskiem 3:4. W grach towarzyskich W. K. S. Śmigły pokonał: Goplane Inowrocław 5:2, Pogoń Brześć 3:1, repr. Brześcia 4:2, repr. Białostocka 9:1, repr. Grodna 4:1, repr. Makabi 7:1, Skodę Warszawą 3:1, a przegrał z Polonią Bydgoszcz 1:2 i repr. Grodna 4:5.

Ogólny bilans roku—21 meczów w tem 23 wygrane, 3 remisy i 5 przegranych, stosunek bramek 136:45.

W zespole piłkarskim „Śmigłego” podoficerowie reprezentowani są bardzo licznie, zaczynając od kierownika technicznego sekcji, którym jest sierżant Truchan.

Drużyna „Śmigłego” składa się: bramkarz—Czarski, obrońcy: plutonowy Chowaniec i kapral Zawieja, pomoc: ppor. Puzyno, kapr. Skowroński i kapr. rez. Moszczyński, atak: kapr. Hajdul, p. Pałubiński, kapr. Naczulski, kapr. Pawłowski, por. Drąg, rezerwa: podch. Lachowicz, kapr. Mroczek, sierż. Hajdul.

Najlepszymi graczami są: kapr. Pawłowski, król strzelców wileńskich, kapr. Skowroński i Czarski. Większość graczy W. K. S. Śmigły grywała w reprezentacji Wilna.—Klub dysponuje najlepszą na całych kresach parą obrońców, którą omawiając drużyny uczestniczące w grach o wejście do Ligi—wyróżniał w prasie sportowej Kuchar.

Niestety „Śmigły” poniesie od jesieni roku bieżącego dużą stratę, gdyż kapr. Pawłowski odchodzi do Bydgoszczy, do Szkoły Podchorążych dla podoficerów. Zasili natomiast drużynę prawdopodobnie młody gracz stołecznej Legii—Skrzypczak, który odsluguje wojsko z poboru w Wilnie.

Nie tylko w drużynie, ale i w zarządzie sekcji piłkarskiej podoficerowie są licznie reprezentowani, tak więc sekretarzem sekcji jest sierżant Gąsiorek, jego zastępca sierż. Olchowski, skarbnikiem st. sierż. Wilczyński, gospodarzem sierż. Ciapara, kierownikiem technicznym sierż. Truchan, czł. zarządu plut. Ber.

Poza tem sierż. Gąsiorek jest kapitanem sportowym Wileńskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej, a sierż. Olchowski—członkiem komisji gos. i dyscypliny. W następnym numerze omówimy pracę W. K. S. Śmigłego w innych dziedzinach sportu.



(Zdjęcie lewe) Prezes W. K. S. „Śmigły” płk. dypl. Białkowski składa gratulacje starszemu sierżantowi Wieczorkowi, zdobywcy nagrody dla najlepszego sportowca Wilna. (Zdjęcie prawe) Drużyna piłkarska W. K. S. „Śmigły”, najlepszy zespół kresów północno-wschodnich. Stoją od lewej: kpr. Hajdul, sierż. Truchan, kpr. Pawłowski, ppor. Puzyno, plut. Chowaniec, por. Drąg, kpr. Naczulski, p. Pałubiński, kpr. rez. Moszczyński, podch. rez. Lachowicz, kpr. Mroczek, kpr. Zawieja, kpr. Skowroński, p. Czarski, sierż. Hajdul





Dnia 19.III 36 r. Pan Prezydent osobiście udekorował krzyżem zasługi złotym—majora Czarneckiego; brązowym—wachmistrzów Dymitracha Alfreda, Choczyskiego Franciszka, Ławnikaunia Zygmunta i sierżanta Berkowskiego Franciszka



W dniu 22.III 36 r. odbyła się w Warszawie na Grochowie uroczystość 105 rocznicy boju o Olszynkę Grochowską. Gen. Śmigły-Rydz w rozmowie z członkami komitetu obchodu

Z P O L S K I

Dnia 22.III b. r. odbył się uroczysty obchód 105 rocznicy bohaterskich walk powstańczych pod Olszynką Grochowską.

O godzinie 11 m. 10 odbyło się w kościele przy ul. Chłopskiego na Grochowie uroczyste nabożeństwo za poległych bohaterów w walkach 1831 roku, celebrowane przez biskupa polowego wojsk polskich, ks. Gawlinę.

Następnie wygłosił przemówienie prezydent miasta Starzyński i dokonał przemianowania ulic Zawichoskiej i Kanatowej na Aleję Olszyny Grochowskiej. W dalszym ciągu głos zabrał biskup polowy w. p., ks. Gawlina, który dokonał aktu poświęcenia nowej Alei Olszyny Grochowskiej.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel komitetu głównego budowy pomników pod Grochowem, Osrołęką i na Woli—plk. Dunin-Wolski.

O godzinie 13 nastąpiło symboliczne sadzenie olch, w którym wziął udział generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Śmigły-Rydz, minister spraw wojskowych gen. dyw. Kasprzycki, wiceminister gen. dyw. Stawoj-Składkowski, ks. kardynał Kakowski, ks. biskup Gawlina, inspektor armii gen. dyw. Burhardt-Bukacki, szef sztabu głównego gen. bryg. Stachiewicz, dowódca O. K. I. gen. bryg. Trojanowski, minister Raczewicz, wojewodowie: Jaroszewicz i Nakoniecznikow-Klukowski, prezydent miasta Warszawy Starzyński i inni.

Wiosną tego roku rozpocznie się w Toruniu budowa Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Józefa Piłsudskiego.

Komitet budowy postawił sobie za zadanie, aby w bieżącym okresie budowlanym gmach został wykonany, choćby tylko w stanie surowym. W przyszłym gmachu Muzeum Ziemi Pomorskiej znajdzie pomieszczenie bogaty zbiór muzealny, znajdujący się obecnie w salach ratusza, poza tym mieścić się tam będzie księżnica miejska im. Kopernika, posiadająca bardzo cenne zbiory biblioteczne w ilości przeszło 30 tysięcy tomów.

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy, który ma na celu przejęcie przez skarb państwa zobowiązań miasta Gdyni w łącznej wysokości 35.751.000 zł. Ustawa pozwoli na zmniejszenie zadłużenia Gdyni i, przywracając miastu zdolność kredytową, umożliwi dalszą jego rozbudowę.

Prezes Banku Polskiego Adam Koc w towarzystwie dyrektora naczelnego banku p. Barańskiego wyjechał do Londynu celem złożenia wizyty gubernatorowi Banku Angielskiego p. Montagu Normanowi.

Na mocy rozporządzenia ministra spraw wojskowych D.O.K. w Warszawie wydało zarządzenie w sprawie przyjmowania ochotników do służby wojskowej w roku bieżącym. Mogą zgłaszać się na ochotników roczniki 1916–1918.

Ochotnicy z cenzusem naukowym, posiadający prawo do skróconej służby wojskowej, nie będą przyjmowani do broni pancernej, do żandarmerji, do taborów, do służby zdrowia, do służby intendentury i do marynarki wojennej.

Ci ochotnicy, którzy nie posiadają warunków do skróconej służby wojskowej, muszą złożyć zobowiązanie, iż pozostaną w wojsku na jeden rok w charakterze nadterminowego. Podania na ochotników mają być składane najpóźniej do pierwszego maja.

Maturzystom, którzy zgłosili się na ochotnika, a którzy nie zostali przyjęci z braku warunków fizycznych, daje się w razie studiów na wyższych zakładach naukowych prawo do odroczenia służby wojskowej do 25 lat życia włącznie.

Dnia 19.III b. r. wylosowano do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami 3096, 14208, 14952, 15175, 20647, 24845 i 39705 we wszystkich dziesięciu serjach.

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł za bon 25-złotowy.

Dnia 19 marca r. b. w budynku wieży ratuszowej w rynku głównym w Krakowie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy urn z kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu, urządzonej staraniem wydziału wykonawczego komitetu budowy kopca Józefa Piłsudskiego.

Dotychczas złożono na budującym się kopcu ponad 2300 urn, puszek i woreczków, zawierających ziemię z różnych miejscowości Polski oraz ze wszystkich części świata.

Wystawa objęła przedewszystkiem urny najbardziej wartościowe pod względem historycznym i artystycznym. Urny te oddane zostaną potem do muzeum kopca. Natomiast puszek i woreczki, nie mieszczące się na wystawie, w odpowiednim czasie będą zakopane w kopcu.

W miarę napływu dalszych urn, wystawę wzbogacać będą nowe eksponaty.



Delegacja pułkowych kół legionowych u gen. Śmigłego-Rydz w dniu Jego Imienin

W dniu 19.III 36 r. odsłonięto w Warszawie tablicę pamiątkową na domu, w którym w roku 1918 mieszkał Marszałek Józef Piłsudski



Z NASZEGO ŻYCIA

PODOFICERSKIE SĄDY KOLEŻEŃSKIE

Do jednej z aktualniejszych spraw w chwili obecnej należy bezsprzecznie sprawa utworzenia podoficerskich sądów koleżeńskich.

Sprawa ta, zdawałoby się naogół błaha, posiada doniosłe znaczenie w życiu korpusu podoficerskiego i staje się czymś prawie nieodzownym. Przez utworzenie podoficerskich sądów koleżeńskich życie korpusu podoficerskiego uległoby radykalnej zmianie na lepsze. Mam tu na myśli podoficerskie sądy koleżeńskie, zatwierdzone przez władze przełożone z zatwierdzonym jednolitym dla wszystkich regulaminem, opartym na podstawie prawnej.

Rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 17 marca 1933 r. o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców przewiduje, że przy składaniu próśb podoficerów zawodowych o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego, dane wyszczególnione w prośbie, oraz zgłoszone ewentualnie zastrzeżenia powinny być zbadane przy odpowiedzialności członków podoficerskiego sądu koleżeńskiego. Rozporządzenie to ma na celu zapobieżenie dostania się do rodziny podoficerskiej elementów nieodpowiednich.

Sądy koleżeńskie jednak, nie mając wyraźnie określonego statutu, komentując swoje zadania na różne sposoby, przez co rola ich niejednokrotnie mija się z celem.

W każdym odłamie społeczeństwa, a więc i w korpusie podoficerskim, są jednostki, nie liczące się z opinią ogólną.

Względem takich jednostek, jeżeli dobre słowo kolegów nie pomoże, trzeba bezwzględnie zastosować środki zapobiegawcze. Lecz tu właśnie nasuwa się pytanie: jakie środki zapobiegawcze, kto je ma stosować, w jaki sposób je stosować i temu podobne?

Sąd koleżeński, jeżeli taki istnieje w danym oddziale, nie mając jasno sprecyzowanego statutu, nie wie częstokroć jak w niektórych wypadkach postąpić. Uciekanie się po interwencję wprost do dowódcy pułku, lub innego przełożonego odbija się bardzo ujemnie na opinii danego podoficera.

To też podoficerskie sądy koleżeńskie powinny posiadać zgóry ustalony charakter i zatwierdzony jednolity statut, na wzór oficerskich sądów honorowych.

Bardzo często bowiem, dla zbadania sprawy, podoficerski sąd koleżeński musiałby przekazać daną sprawę innemu sądowi koleżeńskiemu, czego z braku podstaw prawnych uczynić nie może. Bardzo często może zachodzić konieczność – jak zresztą bywa i w oficerskich sądach honorowych – wezwania świadka na rozprawę, trzeba więc mieć na to odpowiednie kredyty i podstawy prawne do wystawienia rozkazu wyjazdu dla wzywanego i wypłacenie mu chociażby tylko kosztów podróży.

Sprawę podoficerskich sądów koleżeńskich ujmuję tu tylko bardzo po-bieżnie, gdyż mam wrażenie, że sprawa jest jasna i nie wymaga szczegółowego omówienia.

Byłoby bardzo pożądane, gdyby Komitet Redakcyjny «Wiarusa» zajął się opracowaniem takiego statutu, który byłby następnie przedstawiony władzom przełożonym do ewentualnego zatwierdzenia.

Utworzenie podoficerskich sądów koleżeńskich rozwiązałoby raz na zawsze tak zawity problem naszego życia pozasłużbowego.

Popiel Stanisław

DZIEŃ 1 LUTEGO W OGNISKU PODOFICERSKIM GARNIZONU POZNAŃ

Dzień Imienin Pierwszego Obywatela Polski, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, profesora Ignacego Mościckiego – Ognisko Podoficerskie Garnizonu Poznań uczciło urządzeniem uroczystej wieczornicy.

W części pierwszej orkiestra dywizjonu artylerii konnej wykonała hymn narodowy i wiązankę pieśni żołnierskich.

Kolega sierżant Słesański wygłosił przemówienie, w którym przypomniał wszystkim szczegóły z życia i działalności polityczno-naukowej Solenizanta, rysując sylwetkę wzorowego obywatela i człowieka nauki, a zarazem towarzysza pracy niepodległościowej Marszałka Józefa Piłsudskiego. Okrzykiem «Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej» kolega Słesański zakończył swe przemówienie.

Chór podoficerski garnizonu, beniaminek prezesa Ogniska, powołany dzwonił jego wysiłkom do życia, odśpiewał trzy pieśni, a między innymi «Gaude mater Polonia» pod dyktando pana Kwiatkowskiego, za co nagrodzono go rżęsistymi oklaskami.

W drugiej części wystąpił zespół Kola Teatralnego Ogniska, odmłodzony napływem nowych sił. Licząca już sporo lat jednoosobowa Gregorowicza «Werbel domowy» w interpretacji artystów-amatorów nabrała nowych rumieńców, trzymając w napięciu widzów, ciekawych losów miłości młodego «koryla» (Michalski) i uroczej Basi (Szafranska). Wieczornicę zakończyły tańce, które w miłym nastroju przeciągnęły się do rana.

OBCHÓD ŚWIĘTA 2 PUŁKU PIECHOTY LEGJONÓW

W uroczystej powadze i ściśle w ramach wewnętrznych 2 pułk piechoty Legionów obchodził swe święto pułkowe.

W dniu 15.II b. r. o godzinie 10 J. E. ksiądz biskup Kubicki odprawił nabożeństwo żałobne w katedrze za spokój duszy Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i żołnierzy z 2 pułku piechoty Legionów, poległych w walkach o wolność Ojczyzny.

O godzinie 18.30 odbył się uroczysty apel poległych na błoniach za parkiem miejskim, na który przybyła niemal cała ludność miasta, która stała w uroczystościach pułku i wojska bierze liczny udział – dając tym samym dowód swej miłości i przywiązania do pułku i jego tradycji.

Pułk ustawił się w czworoboku, a z trybuny, ozdobionej flagami i oświetlonej pochodniami, ksiądz kapelan dr. Jarzyna wygłosił uduchowione przemówienie, poświęcone pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz bohaterom pułku, poległym w walkach o oswobodzenie Ojczyzny.

Następnie dowódca pułku wygłosił podniosłe przemówienie i wezwał adiutanta do odczytania listy poległych. Wśród huku dział (naśladowanego petardami), grzechotu karabinów maszynowych, w świetle rakiet i ognisk polowych padały nazwiska znanych nam dowódców, oficerów, podoficerów i legionistów, poległych na polu chwały.

Rano w dniu 16.II b. r. o godzinie 8 po nabożeństwie wobec licznie zgromadzonego na rynku wojska i ludności cywilnej, starosta powiatowy po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia wręczył dowódcy pułku poszek żołnierza z brązu, ufundowany przez powiat, jako nagrodę przechodnią dla pododdziału pułku, który w ciągu roku osiągnie najlepsze wyniki w zakresie wyszkolenia. Następnie dowódca pułku udekorował osoby cywilne i wojskowych odznaką pułku. Po dekoracji odbyła się defilada.

O godzinie 12 odbył się wspólny obiad żołnierski, w którym wzięli udział wszyscy oficerowie z dowódcą pułku na czele, wszyscy podoficerowie, Rodzina Wojskowa oraz delegacje władz, urzędów i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

W nadzwyczaj miłym i uroczystym nastroju spędzono parę godzin, a prawdziwie z serca płynące przemówienia wydobyły na wierzch uczucia wzajemnej i głębokiej sympatii, jakie łączą nasz pułk z miejscowym społeczeństwem cywilnym.

Za troskliwą opieką nad żołnierzami podziękował dowódcy pułku le-

Poświęcenie świetlicy w plutonie żandarmerji Bydgoszcz



Pożegnanie podoficerów 58 p. p., odchodzących w stan spoczynku



gjonista, w pięknym i treściwym przemówieniu, dając wyraz głębokiej miłości, jaką żywią wszyscy legionści dla pułku i jego tradycji. Dowódca pułku podziękował mu za szczere, żołnierskie słowa, składając ojcowski pocałunek na obu policzkach. Wieczorem w gospodzie żołnierskiej panie z Polskiego Białego Krzyża rozdawały wszystkim żołnierzom bezpłatnie ciastka, pączki i herbatę, dowódca pułku zaś częstował legionistów papierosami.

Kam-ski

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY W PLUTONIE ŻANDARMERJI BYDGOSZCZ

Z inicjatywy dowódcy plutonu żandarmerji Bydgoszcz i przy materialnem poparciu dowódcy 8 batalionu żandarmerji, wszystkich żandarmów plutonu, oraz Polskiego Białego Krzyża została założona w plutonie świetlica żołnierska. Otwarcia i poświęcenia świetlicy dokonał proboszcz parafji wojskowej, w obecności zastępcy komendanta garnizonu Bydgoszcz, przedstawiciela starosty grodzkiego, delegatki Polskiego Białego Krzyża, oraz opiekunki świetlicy p. Płochockiej. Ksiądz proboszcz i pan pułkownik przemówili w pięknych słowach do zebranych żandarmów, wskazując znaczenie i korzyści, które przyniesie nowo powstała świetlica – zwłaszcza żandarmom, dla których świetlica po ciężkiej, odpowiedzialnej i niebezpiecznej służbie – będzie miłą ostoją. Następnie pan pułkownik podziękował w imieniu komendanta garnizonu wszystkim tym, którzy nie szczędząc trudu przyczynili się do założenia świetlicy.

Sucharski Edmund, kapral



Założenie księgi wodzów w 4 pułku artylerji lekkiej

POŻEGNANIE KOLEGÓW Z 58 PUŁKU PIECHOTY

Korpus podoficerski 58 pułku piechoty żegnał 29.XII 1935 roku w kasynie podoficerskiem kolegów: chorążego Jaśkowiaka Bolesława, starszych sierżantów: Szczęsnego Stanisława, Kitkowskiego Józefa, Orszynowicza Franciszka, Bartza Leopolda, Matejko Stanisława, Dymka Józefa oraz sierżantów: Ucińskiego Wojciecha, Prussa Leona, którzy bądźto przeszli na emeryturę, bądź też na nowe miejsce przydziałów. Uroczystość pożegnania zaszczylił swą obecnością dowódca pułku wraz z adiutantem oraz szeregiem oficerów, bezpośrednich dowódców i przełożonych odchodzących kolegów.

Dowódcę pułku i przybyłych oficerów powitał prezes korpusu podoficerskiego – starszy sierżant Kapalczyński Stanisław.

W czasie kolacji do odchodzących przemówił dowódca pułku, w gorących słowach podkreślając ich pracę i zasługi w ciągu długich lat dla dobra pułku, a tem samem dla całego wojska oraz życząc im pomyślności i szczęścia na nowej drodze życia. Zakończył wzniesieniem toastu za zdrowie odchodzących kolegów, który obecni podchwycili ochoczo.

Z kolei zabrał głos starszy sierżant Kapalczyński Stanisław, żegnając serdecznem żołnierskiem przemówieniem odchodzących kolegów. Każdemu z nich wręczył piękny sygnał pamiątkowy ze znaczkiem pułkowym, jako trwałe upominek od korpusu podoficerskiego naszego pułku, na znak braterstwa i koleżeństwa.

W imieniu odchodzących przemówił chorąży Jaśkowiak Bolesław, który w krótkich, tamowanych wzruszeniem słowach, powiedział, że lata trudów i znoju, spędzone w pułku, należą do najpiękniejszych w życiu odchodzących, to też opuszczają oni pułk z żalem w sercu. Dziękując za dowody pamięci i koleżeństwa, zapewnił, że więzy braterstwa i przyjaźni, łączące ich z pułkiem, są bardzo silne i trwałe, a gdy Ojczyzna zawoła, to znowu, jak przed laty, gotowi są bronić Jej do ostatniej kropli krwi.

W miłym nastroju, przy winie, muzyce i śpiewie, pożegnanie przeciągnęło się do późnej nocy.

Józef Parucki, sierżant

Z ŻALOBNEJ KARTY

Dnia 29 grudnia 1935 roku po krótkich, ciężkich cierpieniach zmarł w 8 Szpitalu Okręgowym w Toruniu świętej pamięci starszy sierżant Pińczyński Józef ze Szkoły Podchorążych dla Podoficerów, osieroca-
jąc żonę i troje nieletnich dzieci.

Długoletnia służba wojskowa, przejścia na froncie zachodnim i w niewoli angielskiej, stały się przyczyną nieuleczalnej choroby i przedwczesnego zgonu.

Urodzony w byłym zaborze pruskim został wzięty do wojska niemieckiego i jak tyłu innych, zmuszony był walczyć na froncie zachodnim za obcą sprawę. Popadłszy w niewolę angielską, przebywał w niej trzy lata i dopiero w kwietniu 1920 roku dane mu było wrócić do kraju i wstąpić do wojska polskiego. Przydzielony do Wielkoposkiej Szkoły Podchorążych Piechoty, kończy kurs podoficerski, a po utworzeniu Szkoły Podchorążych dla podoficerów zostaje wyznaczony na stanowisko sierżanta-szefa kompanji szkolnej, na którym pozostaje do końca. Fakt powierzenia Mu tego odpowiedzialnego stanowiska, to najlepsze świadectwo Jego wartości służbowych i moralnych i miernik

zaufania, jakim darzyli Go przełożeni. Do ostatnich prawie chwil wytrwał na stanowisku, dając kolegom jeszcze raz przykład, jak pojmować należy obowiązek żołnierski. Powszechny też żal zapanował w Korpusie Podoficerskim na wieść o stracie najlepszego kolegi, służącego nam zawsze za niedościgniony wzór.

Na wieczny spoczynek na cmentarzu garnizonowy w Toruniu odprowadziły ś. p. starszego sierżanta Pińczyńskiego Józefa delegacje korpusu oficerów szkoły podchorążych i pracowników cywilnych, oraz korpus podoficerów szkoły.

Odszedł od nas na wieki, lecz duch Jego pozostał wśród nas, a pamięć Jego cnót nazawsze pozostanie w sercach.

Józef Tomalak, starszy sierżant

Dnia 12 stycznia 1936 roku zmarł w 9 pułku artylerji ciężkiej, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, ś. p. starszy ogniomistrz zawodowy Sochacki Józef, przeżywszy lat 42.

Wojna światowa zastała ś. p. starszego ogniomistrza Sochackiego Józefa w Ameryce Północnej, lecz jako wierny syn Ojczyzny wraca do kraju przez Anglię i Belgię, wstępuje do Legionów Polskich i zostaje przydzielony do 1 pułku artylerji polowej Legionów.

Dnia 16 II. 1918 roku zostaje, jako legionista, internowany w «Huszt» na Węgrzech, gdzie przebywa do 20.V. 1918 roku. Następnie zostaje wcielony do byłej armji austriackiej i służy tam do dnia 20. XI. 1918 roku.

Po rozpadnięciu się Austrii wraca do Polski i wstępuje jako ochotnik dnia 11 grudnia 1918 roku do szeregów Wojska Polskiego, gdzie pełni kolejno służbę w 11 pułku artylerji lekkiej, 2 i 4 pułku artylerji ciężkiej, 1/8 pułku artylerji

ciężkiej a ostatnio od dnia 5.V. 1922 roku w 9 pułku artylerji ciężkiej. Zmarły odznaczony był Krzyżem Niepodległości, Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem za wojnę 1918 – 1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości i Francuskim Medalem «l'Étranger».

Ś. p. starszy ogniomistrz Sochacki Józef osierocił żonę i troje nieletnich dzieci.

W zmarłym stracił pułk bardzo dzielnego podoficera, a korpus po-

podoficerski bardzo dobrego i lubianego kolegę.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. starszego ogniomistrza Sochackiego Józefa, odbyło się w dniu 16 stycznia 1936 roku, poczem nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

W pogrzebie wzięli udział: wojskowy kondukt pogrzebowy wraz orkiestrą, rodzina zmarłego, dowódca pułku, korpusy oficerski i podoficerski, miejscowy związek Legionistów z prezesem na czele, Rodzina Wojskowa i liczna publiczność cywilna.

Nad otwartą mogiłą pożegnali zmarłego: dowódca 9 pułku artylerji ciężkiej, w imieniu korpusu podoficerskiego – starszy ogniomistrz zawodowy Szymonik Antoni, w imieniu związku Legionistów – porucznik Reiss Antoni.

Niech mu ta ziemia Ojczysta, o której wolność walczył i tyle trudów poniósł – lekka będzie. Cześć Jego świetlanej pamięci.

Antoni Szymonik, starszy ogniomistrz.

Redacja «Wiarusa» wyraża współczucie osieroconym Rodzinom oraz korpusom podoficerskim, w skład których wchodziłi obydwaj zmarli, z powodu utraty lubianych i cenionych kolegów.

«Werbel domowy», w wykonaniu koła teatralnego ogniska podoficerów zawodowych Poznań w dniu imienin Pana Prezydenta



DZIAŁ KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

SŁUŻBA DOWÓDCY STRAŻNICY

I. WARUNKI I ZAKRES PRACY

WNIKLIVY rzut oka na pracę kadry zawodowej Korpusu Ochrony Pogranicza pozwoli bez trudu stwierdzić, jak znacznie jest rozszerzony jej zakres w porównaniu z pracą, spełnianą w latach ubiegłych. Widzimy bowiem, że obok normalnego szkolenia żołnierzy występuje tutaj potrzeba jednoczesnego przygotowywania ich do służby na granicy, a w końcowym okresie – samo pełnienie tej odpowiedzialnej służby. To podwojenie obowiązków kadry szczególnie odczuwa najmłodszy w jej składzie dowódca – dowódca strażnicy. Uprawnienia służbowe nałożyły nań poważne zadania, zwłaszcza w dziedzinie szkolenia załogi. Cięży na nim mianowicie obowiązek doprowadzenia do końca usprawnienia wojskowego żołnierzy w ostatnim okresie ich pobytu w szeregach Korpusu Ochrony Pogranicza, to znaczy na strażnicy. Mam tu na myśli usprawnienie, zapoczątkowane w pierwszej połowie służby przez jednostki szkolące. Niemal usamodzielniony w tej pracy warunkami rozmieszczenia strażnic, napotyka w niej dowódca strażnicy wiele trudności. Jedne z nich wynikają z niemożności przeznaczania na szkolenie załogi odpowiedniej ilości czasu, którego przeważną część pochłania ochrona granicy i w wyniku jej odpoczynek żołnierzy. Inne – to czynności administracyjne, związane z funkcją dowódcy strażnicy, które, chcąc nie chcąc, odrywają jego uwagę od szkolenia. Najczęściej jednak trudności tkwią w osobie samego dowódcy strażnicy, a ściślej w jego niejednokrotnie małym doświadczeniu, lub nieraz poprostu w nieznajomości właściwych metod pracy, będących rękojmią dobrych wyników. Spróbujmy tedy zaradzić złemu tam, gdzie ono istnieje z tej przyczyny: rozważmy przy pomocy sumiennej analizy te właśnie metody, należące do zasięgu możliwości dowódcy strażnicy, któreby zapewniły jego zabiegom w szkoleniu pokojowym załogi pożądaną skuteczność. Szkolenie to, jak wiemy, ma na celu przygotowanie żołnierzy nie tylko pod względem technicznym, lecz także duchowym. Z punktu widzenia tego właśnie podziału przeprowadzimy zamierzoną analizę, stawiając drugie usprawnienie, zwane inaczej wychowaniem, na pierwszym miejscu, ze względu na jego niewątpliwie większe znaczenie dla walki, niż znaczenie usprawnienia technicznego.

II. PRACA WYCHOWAWCZA NA STRAŻNICY

WYCHOWANIE żołnierskie wogóle prowadzi się jednocześnie w trzech równoległych kierunkach, zmierzających do urobienia w żołnierzu:

- (1) świadomości państwowo-społecznej, polegającej na rozbudzeniu w żołnierzu uczuć patriotycznych i przywiązania do Polski, to jest kraju, narodu i państwa, przez zapoznanie z jego historią, geografją oraz ustrojem politycznym i gospodarczym, a w wyniku tego – wywołanie potrzeby spełniania tych obowiązków, których państwo wymaga od swych obywateli. Ponadto – dojdzie tutaj także jednocześnie przysposobienie żołnierzy do pożytecznego życia w społeczeństwie (po zwolnieniu z wojska), przez nauczanie ich zaspakajania tak swoich potrzeb, jak i środowiska, w którym będą się w przyszłości obracali;
- (2) silnego charakteru, ściślej związków tych cech, których późniejsze urobienie jest nieodzwonne z punktu widzenia wojskowego, a pożądane ze względów społecznych. Są to: poczucie godności, karność, samodzielność, wytrwałość, poczucie odpowiedzialności;
- (3) nawyków kulturalnych, czyli innymi słowy zamiłowania do schludności i porządku, dobrego utożsamienia i ogłady – nawyków, świadczących o kulturze człowieka, które chcemy widzieć w żołnierzu, zarówno dla zapewnienia higieny i zgodnego życia codziennego w koszarach, jak i dla umożliwienia żołnierzowi podświadomego przekazywania ich swemu otoczeniu po zwolnieniu z wojska.

TE same cele obowiązują także dowódcę strażnicy w jego pracy wychowawczej nad załogą, może z tym tylko zastrzeżeniem, że praca jego tutaj będzie miała tylko charakter kontynuowania tego, co pod tym względem strzelcy zasadniczo osiągnęli w jednostkach szkolących uzupełnienie dla granicy, a ponadto – będzie się odbywała w specyficznych warunkach służby na granicy.

RZECZ zrozumiała, że urzeczywistnienie każdego z tych celów wymaga odrębnych dróg. Drogi te omówimy pokolei na łamach «Wiarusa» w kilku następujących po sobie artykułach.

p. k.

Z ŻYCIA KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

ZAKOŃCZENIE KURSU DOSKONALĄCEGO DLA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH K. O. P. W OSOWCU

Sześć miesięcy twardej szkoły minęło jak «z bata strzelił». Stałe tylko myślało się o tem, kiedy skończy się wreszcie ta znojna orka i można będzie powrócić pod opiekuńcze skrzydła swoich oddziałów. Cały czas od świtu do nocy, a niekiedy i noc nawet zajmowała ciężka i nieustanna praca nad wyrobieniem z nas nie tylko dobrych instruktorów i wychowawców żołnierza, ale i społeczników pierwszej wody i krzewicieli kultury polskiej wśród ludności pogranicza.

Po miesiącach intensywnej pracy, w dniu 15 lutego bieżącego roku odbyło się zakończenie kursu doskonalącego dla podoficerów zawodowych. Egzamin z wyszkolenia i pracy oświatowej trwał trzy dni i zakończył się pomyślnym wynikiem dla wszystkich uczniów. Po południu, o godzinie 15, dowódca kompanii przemówił do swoich wychowanków, reasumując wyniki pracy na kursie. Najbardziej radosnym dla każdego ucznia był moment, kiedy z ust swego dowódcy usłyszeli słowa zadowolenia z pracy wychowanków. O godzinie 16 przybył do kompanii komendant szkoły i przy dźwiękach orkiestry odebrał raport. Następnie wygłosił przemówienie pożegnalne, podkreślając potrzebę

kursów instruktorskich oraz doniosłe znaczenie należytego wyszkolenia i wychowania podoficera, bezpośredniego wychowawcy żołnierza. W zakończeniu swego przemówienia złożył nam pan komendant szkoły życzenia owocnej pracy w swych oddziałach.

Uczeń plutonowy Wajngertner w imieniu wszystkich kolegów podziękował komendantowi szkoły oraz wszystkim przełożonym i instruktorom za ich pracę nad nami w ciągu tych sześciu miesięcy, przyrzekając, że dokończymy wszelkich starań, aby wyniki naszej pracy w oddziałach były jak najlepsze.

Po uroczystym zdjęciu sztandaru orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem komendant szkoły pożegnał każdego z uczni uściskiem dłoni. Następnie w ten sam sposób żegnali nas inni przełożeni i instruktorzy szkoły.

Tegoż dnia około północy dotychczasowi nasi przełożeni żegnali nas raz jeszcze na dworcu kolejowym. Gdy przy dźwiękach orkiestry pociąg ruszył, każdy z nas pomyślał, że wywozi z Osowca nie tylko zapasy wiedzy wojskowej, ale i jak najmiłsze wrażenia.

Gawel Roman, plutonowy

«KOPIŚCI» Z PUŃSKA NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

W wytrwałej pracy nad ochroną i utrwaleniem naszych granic lądowych nie zapominamy nigdy o tem, aby chociaż czemkolwiek przyczynić się do utrwalenia naszych granic wodnych. Dla zadokumentowania tego z okazji szesnastej rocznicy odzyskania dostępu do morza urządziliśmy w Puńsku «Pierwszą Czarną Kawę» i całkowity, chociaż skromny (10 zł) dochód wpłaciliśmy na Fundusz Obrony Morskiej (konto w P.K.O. Nr. 30.680). Sądźmy, że koledzy z innych garnizonów K. O. P. pójdą za naszym przykładem i nie opuszczą żadnej okazji, aby chociaż drobne kwoty, lecz często zbierać na F. O. M.

L. Szymanek, sierżant

Z ŻYCIA K. O. P. W PUŃSKU

W styczniu bieżącego roku urządzono w Puńsku staraniem miejscowych «Kopistów» zabawę celem zasilenia funduszu Związku Harcerstwa, Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet i Straży Ogniowej. Czysty dochód w kwocie 126 złotych rozdzielono w równych częściach na cele tych związków.

L. Szymanek, sierżant

AMATORSKIE KÓŁKO TEATRALNE K. O. P. W ZALESIU

Koło amatorskie, złożone z miejscowych pań i żołnierzy ś.p. plut. Orszulak Franciszek strażnicy oraz młodych junaków, odegrało w dniu 24.XI 35 roku w Zalesiu sztukę ludową p.t. «Lewica i Prawica».

Wyżej wspomniana sztuka miała na celu zapoznać tutejszą ludność ze strojami, tańcami, oraz śpiewem ludu krakowskiego, a przede wszystkim ze zwyczajem wicia wieńców dożynkowych. Cel został osiągnięty. Sala była wypełniona, a bilety wszystkie zakupione. Połowę dochodu przeznaczono na budowę czytelnicy polskiej w Zalesiu, a pozostałą część na zakup strojów ludowych.

Nadmienić należy, że ludność polska, zamieszkująca Zalesie, jest chętna do każdej pracy społecznej. Z własnych oszczędności wystawiła kościołek, a obecnie pracuje nad budową czytelnicy polskiej.

A. Namyślak, plutonowy

AKCJA STRAŻY POŻARNEJ K. O. P. W STOŁPCACH

W dniu 8 lutego bieżącego roku oddział straży pożarnej K. O. P. w Stołpcach pracował przy likwidacji pożaru w miejscowej cerkwi prawosławnej.

Plomienie dostrzeżono o godzinie 16. Zaalarmowano miejską straż ogniową, jednak akcja jej nie dawała rezultatów, ponieważ okazało się, że ma za krótkie węże. Jednocześnie ludność, rzucająca się do

wnętrza cerkwi z kublami wody i nie słuchająca rozkazów, utrudniała akcję.

W tym stanie rzeczy zaalarmowano miejscowe dowództwo K. O. P. W przeciągu dziesięciu minut oddział straży pożarnej, złożony z szeregowych K. O. P. pod dowództwem plutonowego Stolarczyka, znalazł się na miejscu.

Dowództwo nad wszystkimi znajdującymi się na miejscu oddziałami straży pożarnej objął kapitan W. Polecił on przedewszystkiem usunąć zbyteczną publiczność i podzielił oddziały na grupy, z których każda miała określone zadanie.

Zorganizowana akcja dała rezultat w przeciągu godziny. Pożar został stłumiony, a zniszczeniu uległ jedynie sufit cerkwi.

W dniu 10 lutego bieżącego roku zgłosili się w miejscowym dowództwie K. O. P. dziekan parafii prawosławnej ksiądz magister Bogatkiewicz i starosta cerkiewny wiceburmistrz Awdiej, składając podziękowanie dla dowódcy oddziału, kapitana W., plutonowego Stolarczyka i szeregowych za akcję ratunkową, której, jak powiedzieli, «jedynie zawdzięczają ocalenie świątyni od zniszczenia».

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W końcu ubiegłego roku zmarł w szpitalu garnizonowym w Równem plutonowy K. O. P. Orszulak Franciszek.

Po sprowadzeniu zwłok do Sarn odbył się pogrzeb przy współudziale dowódcy miejscowego oddziału K. O. P., komendanta garnizonu, oficerów, podoficerów, przedstawicieli policji państwowej oraz miejscowej ludności. Na pogrzeb przybyła poza tem delegacja podoficerów K. O. P. z Rokitna.

Ś.p. Franciszek Orszulak wstąpił do wojska w roku 1920 pełniąc służbę w 16 pułku piechoty do grudnia tegoż roku. W roku 1923 został powołany do odbycia służby czynnej w 26 pułku piechoty.

W lipcu 1927 roku został przyjęty do służby zawodowej w K. O. P. W lutym 1930 roku został przeniesiony do Sarn.

Zmarły liczył lat 33, cieszył się bardzo dobrą opinią przełożonych i był lubiany przez kolegów. W roku 1934 został odznaczony krzyżem zasługi.

Ś.p. plutonowy Franciszek Orszulak osierocił żonę i trzech nieletnich synów.

Cześć Jego pamięci!

Wł. Werner, starszy sierżant

KSIĄŻKI NADESŁANE

J. WOŁOSZYŃSKI «BYŁO TAK». Książnica Atlas. Lwów — Warszawa. 1935. Str. 304. Zł. 7.—

Nakładem Książnicy Atlas wyszła z druku nowa książka Juliana Wołoszyńskiego p.t. «BYŁO TAK». Tematem tej—trzeba to stwierdzić odrazu—niezwykłej książki jest historia Polski w ujęciu powieściowym. Bohaterką «powieści» jest Polska. Poczęta w źródłach słowiańskich, wprowadzona w tło dziejów napót legendarną rewolucją piastowską za Popiela, wiedzona poprzez okresy: piastowski, jagielloński, rzeczywistej szlacheckiej z obieralnym królem, wreszcie żyjąca pomimo niewoli materialnej i na końcu odrodzona, budująca się już w naszych oczach i wybiegająca ku wielkiej swej przyszłości dziejowej, na nowych zasadach — oto rodzaj «rozkładu jazdy» w tej porywającej «podróży w czasie», jaką nam zorganizował znakomity pisarz w niezwykle, a sobie tylko właściwy sposób. Jesteśmy przerażeni z początku samym zamierzeniem: jak podolać temu zadaniu w jednej książce, pisanej nie naukowo, przez pisarza o nazwisku wprowadzie światłem («O Twardowski», «Stowacki», «Rok 1863») — ale bądź co bądź zadaniu, zdawałoby się, przerażającemu siły najświetniejszych piór. Pochlaniamy jednak tę książkę jednym tchem, jak najciekawszy romans sensacyjny, a potem dopiero uświadamiamy sobie w całej pełni doskonałość kompozycji myślowej tematu i koncepcji artystycznej. Znać rzeczy, a przecie nieznaną — powiedziane tu tak na nowo i ukazane w tylu perspektywach. Styl książki osobliwy, podniosły, a dziwnie prosty, jakby mówienie o koturnach bez koturnów.

Niewątpliwie jest to książka polityczna. Zdaje się niekiedy, że opowieść o kształtach i barwach tych czy innych wydarzeń historycznych, naogół jakby znanych, tylko nowem naświetlonych światłem, stanowi przedewszystkiem dla autora pretekst do wypowiadania, najczęściej między wierszami, aktualnych lub raczej ponadczasowych uwag o prawach, rządzących ludźmi, narodami, ludzkością, światem całym.

Zainteresowania historyczne są dziś wszędzie widoczne. Budzące się uczucia narodowych spoiłości dają o sobie znać i szukają swych własnych wyrazów w życiu. Na tej też linii ideologicznej, nawiąskros nowoczesnej, a jednocześnie kulturowej przewodnią myśl tradycji naro-

dowej, znajduje się nowa książka Wołoszyńskiego, inaugurująca jakoby nowy prąd w literaturze polskiej współczesnej, napięciem poetyckim odpowiadająca okresom rozkwitu poezji polskiej, a w myślowej podstawie należąca niemal bez reszty do najnowszych prądów współczesności, w których ostryść widzenia rzeczywistości połączona jest z uznaniem nadrzędności «imponderabilij».

«Było tak» czyta się z napięciem: trudno się od książki tej oderwać. A po przeczytaniu — na nowo otwiera się ten czy ów rozdział, wciąż nowy, wciąż porywający treścią i formą, i ciągle pragnie się do książki tej powrócić.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. A. K.O.P.

Na list Pana w sprawie II Konkursu Podoficerskiego Poczłowa Kasa Oszczędności wyjaśnia, że zasady, według których nagradzano biorących udział w konkursie, uległy obecnie gruntownym zmianom. W obecnym konkursie, jak to w plakatach uwidoczniło, nagrody będą losowane pośród tych, którzy systematycznie w czasie trwania konkursu każdego miesiąca odłożą na książeczkę P. K. O. pewną kwotę, odpowiadającą ich możliwościom. Wszyscy podoficerowie, którzy spełnili obowiązek regularnego oszczędzania, bez względu na wysokość posiadanych oszczędności, brać będą udział w losowaniu nagród.

Panom Podoficerom, którzy brali udział w ubiegłym konkursie, rozesłano indywidualnie podziękowanie oraz protokół z posiedzenia Komisji Sędziowskiej.

Prenumeratorem ze Stryja dziękujemy za miły list, w sprawie tej po zasięgnięciu bliższych informacji będziemy interwenjować.

Kapral Filip Józef, Lublin — wyjaśnienie przyjęliśmy do wiadomości.

Pani Horzinkowa, Brzeżany — artykuły zamieścimy.

DZIAŁ FOTOGRAFICZNY WYWOŁYWANIE

Odpowiedź znajdziemy, nawet po niezbyt długim namyśle. Otóż naświetlając to zdjęcie, chociaż krócej niżby należało, promienie wysłane z pola białego (a więc stosunkowo najsilniejsze) dotarły wprowadzić nieco słabiej, niżby to się stało przy normalnym naświetleniu, ale jednak zawsze dość głęboko, by spowodować zmiany w emulsji, mało różniące się od zmian, jakie zaszłyby przy normalnym naświetleniu.

Promienie wysłane z pola B-C działały wprowadzić o wiele już słabiej, ale były jeszcze zdolne do wywołania dość głębokich zmian, za to promienie z pola C-D zdolne wywołać jedynie bardzo nieznaczne zmiany i to wyłącznie na powierzchni emulsji.

Skutkiem długiego działania wywoływacza następowo zaczernianie początkowo odcinka A'-B' negatywu, potem pojawiło się zaczernienie odcinka C'-B', podczas gdy odcinek C'-D' nie przejawiał żadnego śladu zaczernienia.

Wywołując tak długo, by uzyskać ślad choćby zaczernienia pola C'-D', przez dalsze działanie normalnego roztworu wywoływacza następowało coraz dalsze i głębsze zaczernianie pól A'-B' i B'-C'. Zaczernianie to, przy normalnym naświetleniu osiągnęło pożądaną stopień z chwilą, gdy odcinek C'-D' doszło do potrzebnej gęstości. Przy niedoświetleniu jednak nie może to pole osiągnąć tej gęstości, jakaby ze względu na odbitkę, powinno. A pola A'-B' i B'-C' ciągle poddane są działaniu energicznego wywoływacza!

Skutek ten, że pola A'-B' i B'-C' zostaną przewołane, a pole C'-D' zostanie zawsze niedowołane. Osiągniemy wtedy bardzo silne kontrasty, które powodują, że nasza fotografia przedstawia zupełnie co innego, niż to, co fotografowaliśmy.

A spróbujemy wyrównać niedoświetlenie, wywołując jednak dłużej niż normalnie, ale wywoływaczem, działającym wolniej, co wtedy się stanie?

Otóż wywoływacz, działający mniej energicznie, działając początkowo na powierzchni emulsji po dość długim czasie zaczerni pola A'-B' i B'-C', ale nim zacznie przenikać w głąb, zacznie się już nieco zaczerniać i pole C'-D'.

Przy dłuższym jeszcze działaniu pole C'-D' zaczerni się do tego stopnia, jak przy działaniu wywoływaczem energicznym, ale za to pola A'-B' i B'-C' nie zostaną w tym stopniu tak silnie zaczernione jak przy użyciu energicznego wywoływacza. Otrzymamy negatyw wprowadzić słaby i przejrzysty, ale za to o stosunku zaczernienia takim, że odbitka z tego negatywu będzie dosyć już zbliżona swoimi wartościami światła i cienia do oryginału.

Dłuższe jednak «męczenie» niedoświetlonej płyty w wywoływaczu celem wydobyć szczegółów w ciemnych półtonach i cieniach, nie da rezultatu (bo nie można wywoływać tego, co przez zbyt krótkie naświetlenie na płytę się nie dostało), a spowoduje tylko kontrastowość i zadyminienie negatywu. (O zadyminieniu negatywu wskutek zbyt długiego wywoływania jeszcze napiszemy).

A nauka z tego taka, że zdjęcia niedoświetlone należy wywoływać wywoływaczem powoli działającym i nie powodującym kontrastów, czyli jak się w języku fotografów mówi «miętko pracującym».

(D. c. n.)

WIARUS SZACHISTA MIĘDZYODDZIAŁOWY TURNIEJ DRUŻYNOWY W GARNIZONIE WARSZAWSKIM.

W dniu 18 lutego roku bieżącego w podoficerskiej kasynie garnizonowej w Warszawie rozpoczął się turniej szachowy o podoficerskie drużynowe mistrzostwo garnizonu warszawskiego.

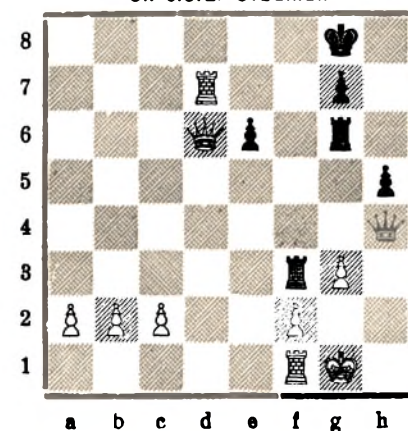
W turnieju wzięło udział sześć drużyn w składzie 4 zawodników każda, a mianowicie: 1) 1 pułku lotniczego, 2) pułku artylerji przeciwlotniczej, 3) kadry zapasowej 1 Szpitala Okręgowego, 4) pułku radiotelegraficznego, 5) żandarmerji i 6) Centrum Wyszkoła Sanitarnego.

Poniżej podajemy jedną z partji, graną na tym turnieju.

St. sierż. Kolyłak 1 pułk lotn. St. sierż. Urbaniak pułk radiotelegr.

1) e4, e5, 2) Gc4, Sf6, 3) Sfc, c6, 4) d4, d5, 5) e : d, c : d, 6) d : e, Sg4, 7) G : d5, Gc5, 8) 0-0, Hb6, 9) He2, Ge6, 10) Ge6, f:e6, 11) Sc3, Sd7, 12) Sa4, Hc7, 13) S:c5, H:c5, 14) He4, Sg:e5, 15) Sf:e5, Sd:e5, 16) H:b7, 0-0, 17) Hb3, Wf6, 18) Ge3, Hc7, 19) WA-d1, Sg4, 20) g3, h5, 21) Gf4, Hf7, 22) h3, Sh6, 23) G:h6, W:h6, 24) h4, Hf5, 25) Wd7, Wa-f8, 26) W:a7, Wh-g6, 27) Hd3, Hg4, 28) Wa-d7, Wf-f3, 29) Hd6, H:h4 (patrz diagram)

St. sierż. Urbaniak



St. sierż. Kolyłak

30) H:e6+, W:e6, 31) g:h, We-e2, 32) Wd-c7, Wf-h3, 33) Wc-c4, Wh-f3, 34) Kg2, Wf6, 35) a4, Wf-d6, 36) a5, Wd-d2, 37) a6, Wd:c2, 38) W:c2, W:c2, 39) Wf-b1, Wc7, 40) b4, Wa7, 41) b5, Kf8, 42) b6 i czarne poddały się.

E. Dedek, sierżant

PODZIĘKOWANIE

W imieniu korpusu podoficerskiego 15 pułku ułanów, składam tą drogą korpusowi podoficerskiemu 7 pułku artylerji lekkiej za serdeczną, staropolską gościnność, okazaną uczestnikom rajdu konnego brygady kawalerji Poznań do Krakowa, jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Stanisław Jackowski, chorąży
prezes korpusu podoficerskiego
15 pułku ułanów

ŻĄDAMIE WASZEGO TYGODNIKA
«WIARUS»
W KAWIARNIACH
I CZYTELNIACH PUBLICZNYCH

KĄCIK FILATELISTY

W Pani A. P. z Krakowa: W odpowiedzi na list Pani z dnia 2 uh. m. komunikuję, że najbardziej używanymi w Polsce zagranicznymi katalogami są: Ivert'a (franc.), Michel'a (niem.), Senf'a (szwajc.) Gibbons'a (angiel.). Może najprzystępniejszemi ze względu na znajomość języka, są katalogi Senf'a i Michel'a. Jednakże w stosunkach wymiennych katalog z r. 1934 jest już przestarzały. Ceny na znaczki stale się zmieniają, prztem katalog ten, rzecz oczywista, nie obejmuje mnóstwa znaczków, jakie się ukazały od jesieni roku 1934 do chwili obecnej.

Ceny na znaczki, podane w katalogach, są orientacyjne i naogół znacznie odbiegają od cen rynkowych. Przy kupnie — sprzedaży płaci się 4 — 6 części cen katalogowych, czyli, że za znaczek, oznaczony wartością 1 marki powinno się zapłacić 25 — 15 pfenigów (odpowiednią ilość groszy). Powtarzam jednak, że są to ceny orientacyjne. Wartość znaczka zależy jest od bardzo wielu czynników, jak jego stan, czy jest używany czy nowy (gumowany), obiegowy czy z serii już używanej, okolicznościowy (pamiątkowy, jubileuszowy), lotniczy i t. p. Trzeba mieć duże doświadczenie, aby móc się w tych subtelnościach połapać.

W Krakowie z pewnością na początku głównej znajduje się okienko filatelistyczne, gdyby jednak nie było, proszę łaskawie do mnie napisać, a natychmiast wystaram się o cennik polskich znaczków, sprzedawanych na użytek filatelistów przez pocztę i cennik ten wysłę pod Pani adresem.

Niestety nie znam ani jednej z firm krakowskich, trudniących się sprzedażą marek i dlatego żadnej polecić nie mogę, służę natomiast adresami firm stołecznych lub filatelistów prywatnych, którzy chętnie przysła swe dublety do obejrzenia w przystępnej cenie.

Pierwsze znaczki Saary ukazały się w r. 1920. Wyszło ich 179 sztuk, 20 sztuk z przedrukami „Volksabstimmug 1935“, 4 szt. lotniczych i 26 służbowych, czyli razem 229 sztuk, nie licząc pewnej ilości drobnych odmian. Cena ich jest zależna od serii. Jeden znaczek z serii dobroczynnych 1929 r. (10+10 fr) kosztuje gotówką 50 złotych, cała zaś seria, składająca się z 7 sztuk — 93 złote. Oczywiście są i serie tańsze. Na żądanie wskażę adresy firm lub ceny wybranych przez Panią seryj, najlepiej wg. katalogu Ivert'a 1936.

Znaczki fałszywe od prawdziwych trudno odróżnić, o ile się nie zna na markach. Naogół podrabiają tylko znaczki droższe. Odróżnić je najłatwiej przez porównanie ze znaczkami prawdziwymi — o ile się je posiada, lub o ile są w posiadaniu osób znajomych. Firmy filatelistyczne liczą za ekspertyzę dość drogo.

Album jest lepszy od zeszytów, gdyż zmusza do systematyczności w zbieraniu i do chronologicznego układu znaczków. Ma jednak tę wadę (w tanim wydaniu), że brak w nim miejsca na wszystkie znaczki. Można sobie radzić, doklejając nowe karty.

Austria wydała dotychczas przeszło 800 znaczków, w tem znaczki z r. 1850 w cenie 16.000 franków katalogowych i gazetowe z r. 1851/58 — 100.000 fr. katalogowych. Jak więc Pani widzi cena 2.000 zł. nie jest wcale przesadzona.

Na podawanie znaczków z ubiegłych lat brak nam miejsca. Zresztą od tego są katalogi.

Za życzenia i zaofiarowaną współpracę w dziale tłumaczeń serdecznie dziękujemy.

H U M O R

– Proszę pani, pies pani wyżarł mi kawał ciała z tydki.
– Ach, co pan mówi? A weterynarz kazał mu jeść tylko biszkopty.

–o–

Pewien żołnierz, chcąc uzyskać urlop uciekł się do podstępów i powiedział swemu kapitanowi, że żona jego jest bardzo chora. Kapitan, znający wykręty żołnierskie, tak odpowiedział:

– A jak to może być, kiedy wasza żona przysłała mi właśnie list, w którym prosi żeby cię nie wysyłać na urlop, ponieważ będziecie się bawić i zaniedbywać ją w bezczelny sposób.

– Melduję posłusznie panie kapitanie, że żona moja nie mogła listu napisać, bo ja nie jestem żonaty.

–o–

Minister spraw zagranicznych pojechał pewnego razu w misji urzędowej do Chin. W Hong-Kong został zaproszony na obiad do wysokiego dygnitarza, wielkiego mandaryna.

Gdy podano pieczone, ministrowi przyszło na myśl, że Chińczycy podobno jadają mięso kocie, więc kto wie, czy podana pieczeń nie jest przypadkiem z takiego mięsa. Chciał się o to spytać siedzącego obok mandaryna, ale ponieważ jeden nie umiał po polsku, a drugi po chińsku, więc minister, wskazując palcem na pieczeń spytał:

– Miau, miau?

– Hau, hau – odrzekł mandaryn, potrząsając przecząco głową.

–o–

Przy okienku pocztowym stoi nieprzytomny, zdyszany, rozdygotany człowiek:

– Panie urzędniku, ta depesza musi w tej sekundzie odejść. Błagam pana, jak najprędzej!

– Ale do jakiego Tomaszowa, Lubelskiego czy Rawskiego?

– Wszystko jedno! Jaki jest bliżej, niech pan tylko wysła.

–o–

– No Jasiu, coś dostał na Nowy Rok?

– Ja dostałem ubranie, pistolet, album do marek, piłki do krokieta.

– A siostrzyczka?

– Wielką lalkę, samochód dla lalki, sypialnię dla lalki, nowy sweterek i czapeczkę.

– A mama?

– Mama dostała futro fokowe, trzy kapelusze i bransoletkę.

– A tatuś?

– Tatusiowi mama dała spodnie do odprasowania...

–o–



– Dlaczego mi nie salutujecie?
– A bo pan starszy ucylił, że jak się salutuje to się przykładą dwa palce do daska – a ja daska nie mam.

– Wiesz, zakochałem się w Stefce tak, że można powiedzieć jestem napół warjat!
– No, a kiedyż zamierzasz ożenić się?
– Zdaje mi się mój drogi, że powiedziałem iż jestem napół warjat, nie?

Franciszkanin Jan Duns Scotus (Szkot), (urodzony w Szkocji w 1274 roku, umarł w Kolonii w 1308 roku) był profesorem teologii i filozofii na uniwersytecie w Paryżu. We Francji panował wtedy Filip IV. Piękny człowiek, istotnie piękny, silny, chciwy władzy i pieniędzy.

Jan Duns, którego nazywano Doctor subtilis, ze względu, na jego precyzyjność w rozumowaniu, był przyjęty przez króla wspaniale. Podczas uczty król posadził go naprzeciw siebie, a chcąc okazać swój dowcip i wprawić filozofa w zakłopotanie zapytał go:

– Quae est distantia inter sotum et Scotum. (Jaka jest różnica (odległość) między głupim a Szkotem).

– Duns odpowiedział na to bez namysłu:

– Tyle, co przez stół.

–o–

Gospodarz, godząc parobka, zapytuje:

– A silny jesteś?

– Proszę was, temu, co u niego przedtem służyłem, złamałem dwa zębra, a był większy od was.

–o–

Klient: Cóż to za hałas tam w drugim pokoju?

Urzędnik: A tam nasz sekretarz łamie sobie głowę, po co on jest właściwie u nas!

–o–

– Co panu do głowy przyszło, swemu sąsiadowi przy stole skrać zegarek?

– Panie sędzio – wszystkiemu winno jest pijaństwo.

– Więc oskarżony był pijany?

– Ja nie, tylko poszkodowany.

–o–

Za czasów króla Augusta Poniatowskiego zetknęły się w wąskiej ulicy Warszawy dwa w przeciwną stronę jadące pojazdy. Ulica była tak wąska, że nie sposób było wyminać się nawzajem. W obu powozach jechały znakomite panie. Jedna drugiej nie chciała ustąpić, uważając, że należy się każdej pierwszeństwo ze względu na pochodzenie i godności ich mężów. Gdy sprawa stała się kłopotliwą, znalazły rozjemcę. Ten orzekł, że tylko ta pani otrzyma pierwszeństwo, która jest starsza. Młodsza ustąpi starszej. Po tym wyroku obie panie ustąpiły sobie miejsca.

–o–

Wujaszek: No, Jurku, kto z was najbardziej jest posłuszny mamie?

– Tatuś – proszę wujaszka.

–o–

– Czy nie pomyślałeś o swoim biednym ojcu, kradnąc ten płaszcz?
– Nie panie sędzio, na ojca ten płaszcz byłby za ciasny.

–o–



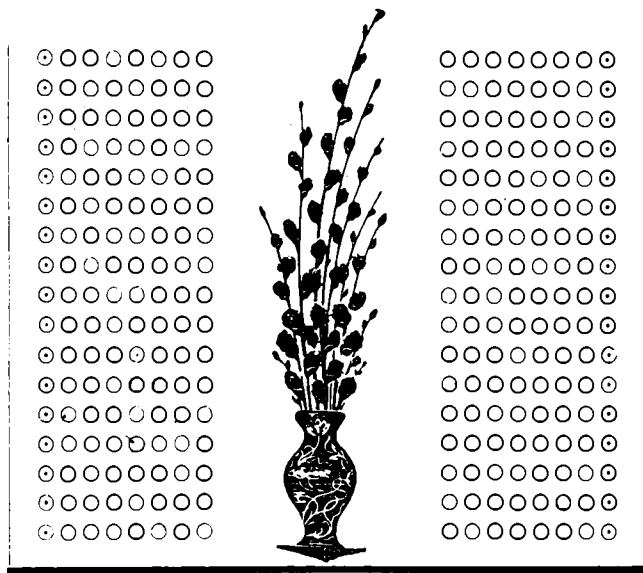
Komisarz – Zawód?
Złodziej jakąś: – Jijestem ... sss sss ... spps...
speakerem radiowym.

CBW

www.cbw.wp.mil.pl

MADREJ GŁOWIE DOŚĆ BAZ PAŁKA W LEB...

1. LOGOGRYF-PODZIĘKA (najlepsze i najstarsze szaradziście) ulożył kapral Napoleon Proniewicz



Wpisać 34 wyrazy 8-mio literowe. Rzędy oznaczone dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Sień, przedsionek. – Dawna strzelba, rusznica. 2) Szmaty, łachy. – Procent płacony przy wekslu przed terminem. 3) Opór, stronnictwo przeciwne rządowi. – Żądanie, wymaganie. 4) Akt, pismo urzędowe. – Rozkazuję, polecam. 5) Kraj nad Dnieprem zamieszany przez kozaków. – Grobowiec w kształcie trumny. 6) Absolwent politechniki. – Sekta kalwinów we Francji. 7) Przedmieście Warszawy. – Okrętowy, lotniczy przyrząd mierniczy dla pomiarów długości i szerokości geograficznych. 8) Wyższy zakład naukowy. – Golarz, fryzjer. 9) Oszczędność, gospodarstwo. – Nazwa województwa, prowincji w Persji. 10) Zmniejszenie ilości pracowników. – Wierzytel. 11) Nauka o zwierzętach. – Oszczętność, potwarz. 12) Nazwa pałacu w Warszawie. – Kamień szlachetny. 13) Marzytel. – Obrońca ojczyzny. 14) Wstaw wyraz Yuspasza (oznacza po turecku wójta, naczelnika). – Jeden z wieszczów polskich. 15) Czwarła część całości. – Wódz spartański, obrońca Termopil. 16) Wyścigowy wóz rzymski. – Czapka z daszkiem. 17) Soczewka okular. – Tancerka sceniczna.

2. ZADANIE RYSUNKOWE ulożył «Jolce»



Kto to jest? Odgadnąć stopień, imię i nazwisko.

3. MAGICZNY KRZYŻ

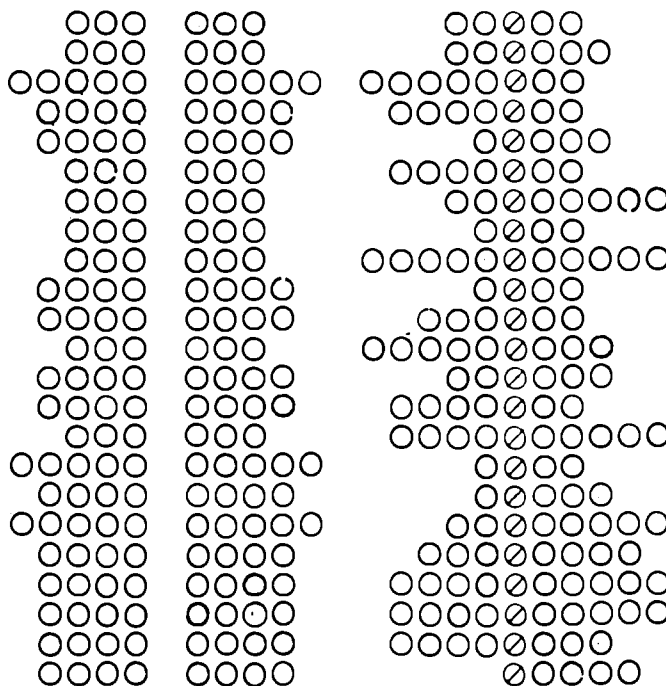
ulożył «Bebe»

		1		
		2		
3	4	5	6	7
		8		
		9		

Poprzedzić liczby tak by pionowo, poziomo i cztery zewnętrzne kratki dawały sumę 25.

4. PERMUTACJA

ulożył kapral Napoleon Proniewicz



Wpisać 23 wyrazy do pierwszej kolumny o podanym niżej znaczeniu, następnie znalezione wyrazy wpisać wspak do kolumny drugiej, do trzeciej zaś wpisać znaczenie drugich wyrazów. Rząd oznaczony da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Niebo, eden. 2) Skrót: pułk artylerii ciężkiej. 3) Djabeł, czart, bies. 4) Drog masztowy. 5) Pęk zżętego zboża. 6) Znak twierdzenia. 7) Zwierzę domowe. 8) Piwo angielskie. 9) Ryba. 10) Zapłata za winę. 11) Danina w zbożu. 12) Szynk, karczma. 13) Plac tenisowy. 14) Łotr, hultaj. 15) Napój wysokowy. 16) Rodzaj stylu w budownictwie. 17) Rzym (po włosku). 18) Wszystkie karty jednego koloru, szlem. 19) Ślad. 20) Przenoszenie znaków z czcionek na papier. 21) Mityczny lotnik. 22) Szał, choroba nerwowa, wywołana haszyszem. 23) Zwierzę morskie.

5. ZADANIE MATEMATYCZNE

ulożył plutonowy Józef Nikończuk

$$\begin{array}{r}
 \text{DRAWZIZDIKAIIDIC} \\
 - \text{KIDKIDKIDKIDDIKS} \\
 \hline
 \text{WDWKRCCKZAZSCAWWI} \\
 + \text{WKSR TKIDCAWSRT KI} \\
 \hline
 \text{R SRC CTWC DATWSKDS : S} \\
 \text{R SRC CTWC DATWSKDS} \quad 1619420939706286
 \end{array}$$

W miejsce liter wstawić odpowiednie cyfry i odtworzyć działanie. Cyfry ostatniego działania zastąpić literami i odczytać rozwiązanie.

RADJO

RADJO – TWÓRCA KULTURY POWSZECHNEJ.

W dziedzinie naszej kultury istnieje poważne zaniedbanie. Ten stan rzeczy formowały na przestrzeni stuleci różne czynniki; jeden z nich zwłaszcza wycisnął tu piętno szczególnie: długoletnia niewola, wyniszczająca naród w jego duchowym kapitale własnej, niezależnej myśli, własnej inicjatywy i pracy, pomnażającej skarby ojczystej kultury. Kultura – pisał wielki myśliciel Stanisław Brzozowski – to «rezultat olbrzymiej pracy człowieka». Słuszność tej prawdy niepodobna podawać w wątpliwość. Fakty mówią za siebie. Wysoki stopień kultury w krajach zachodnio-europejskich osiągnięty przecież został wyłącznie dzięki intensywnemu zbiorowemu wysiłkowi, kontynuowanemu przez długie dziesiątki lat.

Niewola przerwała nam nie tylko tradycję pracy, pracy zorganizowanej i przepojonej umiłowaniem wspólnych dążeń. Stąd owe «wyrwy» w naszej współczesnej ogólnonarodowej kulturze, owa wybujała niewspółmierność kulturalna między poszczególnymi warstwami społeczeństwa. Wyrównać ją może jedynie oświata. Cóż, kiedy na pełne kształcenie wszystkich warstw nie stać w tej chwili młode państwo, które musi troszczyć się jednocześnie o rozwój szeregu biegunowo różnych dziedzin, składających się na całość swego wielkiego organizmu. W wyniku tych szczególnych okoliczności nie mamy w dostatecznej mierze rozgałęzionej sieci szkolnictwa średniego i powszechnego, należycie funkcjonującego ruchu samokształceniowego, zadowalająco rozbudowanej akcji czytelniczej i bibliotecznej. W świetle statystyki ten trzeci problem przedstawia się w barwach jakże przygnębiających. Oto w odniesieniu do naszej wsi jedna książka przypada przeciętnie na 24 mieszkańców, (w Danii 5 książek na jednego mieszkańca). A przecież wieś, nierzadko pogrążona jeszcze w analfabetyzmie, stanowi około 70% ogółu mieszkańców Rzeczypospolitej.

RADJO – SZKOŁA WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Zważywszy owe liczne niepomysłne konjunktury, hamujące normalny rozkwit kultury polskiej, z tem większą radością należy podkreślić niezmiennie doniosłą rolę radiofonii, instytucji, zwłaszcza dla nas, pod pewnemi względami wręcz opatrnościowej. Radio jest nie tylko szkołą godziwej rozrywki, ale przede wszystkim szkołą wychowania obywatelskiego w pełnym tego znaczeniu. W pojęciu tem widzieć należy wszystkie te twórcze i pozytywne czynniki, które urabiają charakter i umysł poszczególnych obywateli. Radio jest siewcą kultury w zasięgu przez żadną z dotychczas istniejących placówek typu oświatowo-wychowawczego nie osiągniętym. W promieniu tysięcy kilometrów rozbrzmiewa słowo i sztuka ojczysta, słowo naświetlające najżywoźniejsze i najistotniejsze problemy, związane ze zmaganiem narodu o lepsze, sprawiedliwsze i etyczniejsze nasze «jutro», o wyższy poziom naszych aspiracji.

PRZEZ RADJOFONIZACJĘ KRAJU DO UPOWSZECHNIENIA KULTURY

Radio w dziedzinie kultury spełnia funkcję podwójną: z jednej strony upowszechnia istniejące już wartości, z drugiej zaś strony daje wybitną podniętę do powstawania nowych walorów przez aktywną współpracę z szeregiem takich organizacji, jak szkoła, teatr, stowarzyszenia muzyczne etc. etc.

Z rzetelnym zadowoleniem obserwujemy u nas w ostatnim okresie duży przyrost nowych radioabonentów. Mamy więc w tej chwili przeszło półmilionową armię słuchaczy. Przyrost ten jest ponad wszelką wątpliwość rezultatem wyłącznym rosnącej w społeczeństwie świadomości wysoce dobroczynnej roli radia, jest wynikiem – coraz głębszego

zrozumienia przez szerokie warstwy społeczeństwa zadań, jakie ma do spełnienia radiofonja polska.

Przez radiofonizację kraju do upowszechnienia i wzbogacenia naszej kultury – oto hasło, do którego realizacji powinniśmy dążyć z całym uporem i entuzjazmem, wbrew trapiącemu nas kryzysowi!

KRÓTKIE INFORMACJE...

Suita na tematy ludowe Marjana Rudnickiego «Hej, ty Wisto»..., którą dwukrotnie słyszeli polscy radiosłuchacze, wywołała zagranicą duże zainteresowanie. Trzy państwa, a mianowicie Austria, Danja i Niemcy transmitowały tę audycję, wyrażając Polskiemu Radiu podziękowanie za doskonałe opracowanie muzyczne.

POLONEZ AS-DUR CHOPINA

W RADJOWEJ AUDYCJI CHOPINOWSKIEJ.

«Jeden z najwyższych szczytów całej literatury fortepianowej, nieporównane arcydzieło blasku i potęgi, żywiołowego pędu» – oto określenie, jakie daje polonezowi As-Dur Chopina jeden z najwybitniejszych muzykologów. I rzeczywiście, polonez ten, który powstał pod wpływem walk roku 31-go, pełen szlachetności i dumy, majestatu i rycerskości należy do największych i zarazem najbardziej znanych dzieł fortepianowych. Przemawia przezeń bohaterstwo narodu polskiego, słysząc jakby huk dział, tętent konnicy, zgiełk bitewny; jest to jeden z najpotężniejszych dokumentów walki o niepodległość. Polonez ten wykona w XXX audycji z cyklu «Twórczość Fryderyka Chopina» pianista Józef Smidowicz. Ponadto w programie przewidziane są mazurki 50 i 51 (op. posth.) a-moll oraz pełne słodczy i pogody Scherzo E-Dur op. 54. (I.V godzina 21.00).

JÓZEF ELSNER.

KONCERT HISTORYCZNY MUZYKI POLSKIEJ.

W IX koncercie historycznym muzyki polskiej transmituje Polskie Radio z Krakowa na wszystkie rozgłośnie polskie audycję, poświęconą twórczości Józefa Elsnera. Józef Elsner znany jest ogólnie jako nauczyciel kompozycji Chopina, jako ten, który pierwszy poznał się na talencie Chopina, umieszczając na świadectwie konserwatoryjnym notatkę: «Genjusz muzyczny», w Warszawie znany jest również jako założyciel Konserwatorium Warszawskiego. Natomiast same utwory Elsnera poszły w zapomnienie. Jako kompozytor posiada Elsner zasługi ogromne. On to pierwszy zrozumiał, że opera polska nie polega jedynie na śpiewaniu po polsku, że należy wprowadzić do niej polskiego ducha przez użycie tła i libretta, opartego na dziejach historycznych Polski. Pisz wiec opery historyczne, jak «Łokietek», «Leszek Biały», «Jagiello w Tenczynku», pisze poza tem kompozycje o charakterze religijnym, dbając przedewszystkiem o podniesienie ogólnego poziomu muzycznego w Polsce. To też składa mu hołd Moniuszko, nazywając Elsnera – w dedykacji swego kwartetu smyczkowego – wielkim założycielem muzyki naszej «krajowej». Koncert historyczny dnia 31 marca o godzinie 21.00 zapozna radiosłuchaczy z kompozycjami tego muzyka, szczegóły zaś, dotyczące jego życia i twórczości, poda profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Z. Jachimecki, który zarazem audycję tę opracował.

W dniu 21.III b. r. Redaktor Naczelny „Wiarusa” w obecności zastępcy, referenta radiowego i członków Komitetu Redakcyjnego wręczył sierżantowi Antoniemu Grupińskiemu laureatowi konkursu radiowego „Wiarusa” pierwszą nagrodę – radjoodbiornik, ofiarowany na ten cel przez Polskie Radio



Po przemówieniu, poświęconem Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, które w dniu 18.III b. r. transmitowano z Zamku na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja, Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wpisuje się do księgi pamiątkowej Polskiego Radja



PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH

OD DNIA 29.III DO DNIA 6.IV 1936 ROKU

NIEDZIELA 29.III

9.00 Audycja poranna. 10.30 Nabożeństwo. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Wilna. W przerwie około godziny 13.00 – Epizod z powieści Z. Nałkowskiej «Granica». 14.00 Audycja literacka «Nieznane rękopisy Sienkiewicza». 14.25 Muzyka lekka. 15.00 «Godzina rolnika». 16.00 Opowiadanie dla dzieci. 16.15 Chór Juranda śpiewa. 16.40 Pogadanka aktualna. 16.50 «Krakowska migawka regionalna». 17.10 «1000 taktów muzyki». 18.15 Słuchowisko oryginalne Józefa Mayena «Savanarola». Wieczór I-szy pod tytułem «O Florencję». 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 «Co czytać?» 20.00 Koncert symfoniczny. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 «Na wesolej lwowskiej łące». 21.30 «Na pograniczu dwóch światów» – feljeton. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka salonowa i taneczna.

PONIEDZIAŁEK 30.III

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Wiadomości rolnicze. 12.25 Koncert z udziałem solistów. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Trio Janiny Pachulskiej. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Muzyka. 16.40 «Minuta poezji». 16.45 «Skutki moralne bezrobocia młodzieży» – pogadanka. 17.00 Odczyt. 17.10 Muzyka. 17.20 Słuchowisko oryginalne Józefa Mayena «Savanarola». Wieczór II-gi pod tytułem «Zwycięstwo». 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 Rozwiązanie konkursu pod tytułem «Cała Polska w drzewach». 18.55 Pogadanka aktualna. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka i salonowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 «Obrazki z Polski współczesnej». 21.00 Mały koncert. 21.30 «Dziś popisują się ptaszki» – (organy). 22.00 Koncert symfoniczny z okazji «Tygodnia Śląska». 23.00 Muzyka taneczna.

WTOREK 31.III

6.30 Audycja poranna. 12.03. Dziennik południowy. 12.15 «Kukielki Śląskie» – Audycja dla szkół. 12.40 «Godzina we Francji» – koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 «Z rynku pracy». 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Koncert. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 «Skarby Polski» – odczyt. 17.15 Płyty dla znawców. 18.10 Piosenki francuskie. 18.30 «Książki o chłopach i wśród chłopów» – szkic literacki. 18.55 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Monolog. 20.10 Koncert muzyki lekkiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 «Obrazki z Polski współczesnej». 21.00 IX Koncert Historyczny muzyki polskiej. 22.00 Muzyka lekka. 22.45 Odczyt w języku esperanckim. 23.05 Muzyka taneczna.

ŚRODA 1.IV

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 «Walka z chorobowością» – pogadanka. 12.30 Koncert orkiestry Tadeusza Sereńskiego. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Koncert orkiestry Straży Więziennej. 16.00 «Zagadki muzyczne» – audycja dla dzieci starszych. 16.20 Koncert wokalny. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia. 17.00 «Dyskutujmy». 17.20 «Jak to miło w kwietniu bywa». 17.50 O książce «Na Wysokiej Połoninie». 18.00 Koncert kameralny. 18.30 «Skrzynka ogólna». 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.55 «Rozkosze hreczkosiejstwa» – skecz. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.38 «Zagadki sportowe z nastrodami». 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 «Obrazki z Polski współczesnej». 21.00 XXX audycja z cyklu «Twórczość Fryderyka Chopina». 21.40 «Prima aprilis literacki». 21.55 Aktualna pogadanka gospodarca. 22.05 Muzyka i taneczna. 23.30 «Pogawędka w języku angielskim».

CZWARTEK 2.IV

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. 13.00 Muzyka polska z płyt. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka. 16.00 Transmisja z życia – dla dzieci. 16.15 Recital wiołaczkowy. 16.45 «Cała Polska śpiewa» – w wykonaniu chóru «Bard». 17.00 «Mieszczanństwo» – odczyt. 17.15 «Fragmenty muzyki operowej». 17.50 Pogadanka aktualna. 18.00 IV koncert z cyklu «Najpiękniejsze

sonaty Mozarta». 18.40 «Jak spędzić święto?» 18.55 «Nowiny leśne». 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 «Ostatni piosenkarz Lwowa». 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 «Obrona przeciwgazowolnicza» – pogadanka. 21.00 Premiera słuchowiska oryginalnego pod tytułem «Djabel». 21.35 «Nasze pieśni – II audycja z cyklu «Stanisław Moniuszko – pieśniarz». 22.00 Audycja z okazji setnego występu przed mikrofonem P. R. Kwartetu Warszawskiego. 22.45 Muzyka taneczna.

PIĄTEK 3.IV

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 12.40 Muzyka salonowa. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 «Z rynku pracy». 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Koncert. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert orkiestry. 16.45 «Przyroda w kwietniu» – pogadanka dla dzieci starszych. 17.00 «Skarby Polski» – odczyt. 17.15 Nowe wiersze Kazimierza Wierzyńskiego. 17.20 Koncert chóru «Echo». 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 «Śladami Janosika» – audycja. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.50 Pogadanka społeczna. 18.55 «Skrzynka rolnicza». 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa. 19.50 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.30 «Skrzynka techniczna». 22.50 «Spacer po Europie».

SOBOTA 4.IV

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Przegląd rolniczej prasy. 12.25 Koncert orkiestry kameralnej. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Muzyka salonowa. 15.00 «Siwe włosy» – legenda Artura Górskiego. 15.15 «Nasz handel morski». 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Koncert zespołu salonowego Pawła Rynasa. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Wesola audycja dla dzieci. 16.45 «Cała Polska śpiewa». 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 «Upośledzona prowincja» – pogadanka. 18.00 Pieśni w wykonaniu Edmunda Płońskiego. 18.25 Miniaturowe muzyczne. 17.40 Przegląd wydawnictw. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą «Jasna Góra». 21.30 «Wesola Syrena». 22.00 «Sen na wystawie obrazów». 23.05 Lekka muzyka salonowa.

NIEDZIELA 5.IV

9.00 Audycja poranna. 10.00 Nabożeństwo. 12.15 Poranek muzyczny (z Łodzi). W przerwie około godz. 13 Teatr Wyobraźni: fragment słuchowiskowy z dramatu Krzysztofa Marlowe'a pod tytułem «Tragiczne dzieje doktora Fausta», w przekładzie Jana Kasprzowicza. 14.00 «Pompa stanela» – fragment z powieści Gustawa Morcinka. 14.20 «Dziś gramy tylko serenady». 15.00 «Godzina rolnika». 16.00 «Chwilka pytań». 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 «Podwieczorek przy mikrofonie». 19.15 Audycja muzyki pasyjnej z kościoła ewangelicko-augsburskiego. 19.45 «Co czytać». 20.00 Koncert solistów. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 «Na wesolej lwowskiej łące». 21.30 «Podróżujemy». 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radia. 22.00 Koncert orkiestry Marynarki Wojennej pod dyktando kapitana Aleksandra Dulina. 22.45 Muzyka salonowa.

PONIEDZIAŁEK 6.IV

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Pogadanka rolnicza. 12.25 Koncert orkiestry kameralnej. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Chór «Lutnia-Macierz». 16.30 Teatr Wyobraźni: fragment słuchowiskowy: «Biały mnich». 16.50 «O oparzeniach» – pogadanka. 17.05 «Minuta poezji». 17.10 Współczesna polska muzyka fortepianowa. 17.40 Pogadanka. 17.50 «Paryż» – film radiowy. 18.30 «Już wiosna» – audycja dla dzieci. 18.55 Pogadanka aktualna. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja żołnierska. 20.30 Warszawskie trio salonowe. W przerwie o godz. 20.45 Dziennik wieczorny oraz «Obrazki z Polski współczesnej». 21.15 «Na wysokiej połoninie» – audycja literacko-muzyczna, poświęcona Huculszczyźnie. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.05 Muzyka salonowa.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO – OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Zastępca redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu K. O. P.: sierż. Romuald Mackiewicz

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522 82. – Konto P. K. O. 22.144

PRZEDPŁATA: miesięcznie 1.50 zł. – Rocznie 17 zł. – Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł – w Ameryce 5 dolarów – Prenumerata «Wiaruska»: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. – Za zmianę adresu dopłata 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/4 strony czarno drukowanej 500 złotych Cena 1/4 strony dwukolorowej, względnie 1/4 opisowej 750 złotych. Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.